Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 45. — ROK XLII.

PIĄTEK 15 LUTEGO 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8· zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-08.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Katolicyzm — „ostatnią nadzieją".

Przed paroma dniami omówiłem w „Głosie Narodu" i odrzuciłem, jako niemożliwy dla katolików, pomysł kół konserwatywnych, by przy najbliższych wyborach rozbić B. B. na dwie partje: jedną „lewicową", drugą katolicko-konserwatywną. I przy tej sposobności rozwinąłem myśl, że wogóle należy przejść do porządku dziennego nad obecnym systemem partyjno-politycznym w Polsce, a dla wyprowadzenia państwa i naszej kultury z chaosu należy stworzyć „ruch katolicki", któryby z czasem mógł w państwo wlać ducha prawdziwie katolickiego i odrodzić je przy pomocy tych instytucyj, które wprost z katolickiego ducha wyrastają, jak — korporacje. Ten artykuł spotkał się z dobrem przyjęciem ze strony, z której się takiego przyjęcia nie spodziewałem. Ze strony naczelnego publicysty „Kurjera Warszawskiego", p. B. K (oskowskiego)...

„Kurjer Warszawski" wyraża ideologję tego odłamu inteligencji, który jeszcze wierzy w możliwość spokojnego rozwoju państwa w oparciu o liberalizm polityczno-parlamentarny i gospodarczy. A korporacjonalizm katolicki, który stanowi wyznanie wiary najmłodszego prądu katolickiego w świecie, wyrósł z niewiary w tę możliwość i rozwija się jako zaprzeczenie tych systemów.

„Kurjer Warszawski" uchodzi za organ liberalno - demokratycznego skrzydła w Stronnictwie Narodowem. A ja dość wyraźnie podkreśliłem w swoim artykule, że „ruch katolicki", o który chodzi, winien powstać poza i ponad obecnemi partjami, tak opozycji, jak obozu rządowego.

Tem milej jest stwierdzić dobre przyjęcie artykułu z tej właśnie strony. Dowodzi bowiem głębokiego już przełomu w poglądach naszej inteligencji, której „Kurjer Warszawski" jest świetnym przedstawicielem, na zagadnienie ustroju politycznego i społecznego.

„OSTATNIA NADZIEJA". — Streściwszy więc bardzo wiernie główne myśli mojego artykułu, dorzucił do nich p. B. K. (oskowski) następujące uwagi:

„Ogromne perspektywy otwierają się przed podobnie wszechstronną pracą. To też nie może być ona związana z żadnym, jak się rzekło, przemijającym i powierzchownym epizodem politycznym, takim, dajmy na to, jakim byłyby tegoroczne wybory sejmowe. Przecież mamy dziś do czynienia z samą istotą niezmiernego przesilenia światowego, które jest przedewszystkiem przesileniem moralnem. A jakże się pracuje w różnych krajach nad zwalczaniem fragmentu narodowego owego przesilenia? Tu propaguje się skrajny materjalizm, przyobleczony w szaty komunizmu, a zarazem rozwija się ruch bezbożniczy; tam czyni się bóstwo z nowożytnej organizacji państwa w mistyce ideału rasowo-narodowego. Jednostka jest składana na ołtarzu doktryn nieludzkich, jest ofiarą koncepcji materjalistycznych państwa. Państwo nie rządzi się żadną moralnością, ani opartą na autorytecie religijnym, którą odpycha, ani opartą na jakiejś zasadzie metafizycznej, której nie posiada.

Katolicyzm ma tutaj bezgraniczne pole do działania, lecz trzeba widzieć jasno, że droga jego siewców i żniwiarzy usłana jest ostremi kamieniami. I trzeba także, aby jego czynne rzesze wiedziały, że **katolicyzm jest ostatnią nadzieją ludzi, wierzących w możność osiągnięcia lepszych urządzeń doczesnych i z tęsknotą wyczekujących hasła, wskazującego wyjście z dzisiejszego chaosu.** Niczego dobrego nie może się spodziewać naród, dotknięty chorobą dechrystjanizacji. Niegdyś w polityce trzeba było jak ktoś powiedział, narodu prawdziwie chrześcijańskiego, aby mógł się doczekać Konstantyna Wielkiego".

ODWAŻNE WYZNANIE. — Pozwoliłem sobie podkreślić odważne i wzruszające wyznanie znakomitego publicysty z „Kurjera Warszawskiego". Ma bowiem głęboką wymowę jako głos nie już jednostki, ale — naszej inteligencji, której nastroje warszawski dziennik zawsze doskonale odczuwa i wiernie wyraża.

Dowodzi naprzód, że ta inteligencja przestała już wierzyć w możliwość wyprowadzenia Polski na bity gościniec rozwoju przez któryś z walczących dziś kierunków politycznych i kulturalnych. Ale to jeszcze nie wszystko! Podobne nastroje zawodu i rozczarowania raz już przechodziła nasza inteligencja, mianowicie z końcem 19 w., w okresie t. zw. „schyłkowości", „fin-de-siecle'izmu". Nastroje te jednak wówczas były beznadziejne. Dziś jest inaczej. Najświetniejszy publicysta polski i wierny wyraziciel poglądów naszej inteligencji oświadcza, że wśród ciemnej nocy obecnej chwili dojrzał światło wskazujące drogę, i że tem światłem jest — katolicyzm.

Katolicy są mu za to odważne i wzruszające wyznanie wdzięczni. Ale równocześnie winni się czuć zobowiązanymi.

O TREŚĆ KATOLICYZMU. — Łatwo jest powiedzieć: katolicyzm. I powiedzmy sobie otwarcie: zbyt często szermuje się w Polsce tem pojęciem i tem wyrażeniem. Służy ono dość często do pokrywania jakichś interesów (oczywiście — niekoniecznie materjalnych), albo bezmyślności. Są warstwy społeczne, które katolicyzmem posługują się dla obrony swych pozycyj. Są koła — mianowicie wśród katolików — które rzucają słowo: katolicyzm — nie myśląc nawet o tem, jakie się w tem słowie mieszczą rozwiązania problemów społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Pierwsze muszą się zdobyć na takie śmiałe, może i bohaterskie, oświadczenie, które wyszło przed laty z ust wielkiego działacza i wielkiego pisarza hr. A. de Mun: „Przestańmy uważać Kościół za żandarma strzegącego naszych kieszeni". Drudzy zaś muszą się nauczyć katolicyzmu, — muszą się zaznajomić z tradycyjną nauką Kościoła, ze św. Tomaszem, i ze społecznemi encyklikami papieskiemi. A wogóle należy zmienić stosunek społeczeństwa do katolicyzmu. Przestać **posługiwać się katolicyzmem**, a zacząć **służyć** katolicyzmowi. Nie w żadnem „klerykalnem" znaczeniu. Ale w tem znaczeniu, któremu piękny wyraz dał p. B. K. w swoim artykule.

P. B. K. wyznaje szczerze, że w katolicyźmie widzi „ostatnią nadzieję" ludzi, którzy wierzą w możliwość wyjścia z chaosu. Jest to coś jak krzyk pokolenia, które wszystkiego doświadczyło i na wszystkiem się zawiodło. Ale i jak głos radości, że jednak nie wszystkie gwiazdy pogasły na naszem niebie. Nazwaliśmy ten głos wyrazem poglądów naszej inteligencji. I upatrujemy w nim pomyślny, choć dość niespodziewany, objaw przenikania t. zw. integralnego katolicyzmu w jej koła.

Czy w tych warunkach niema w Polsce miejsca na poważny perjodyk poświęcony zgłębianiu treści pojęcia: katolicyzm?

W. Z.

Pojednawczy ton odpowiedzi Niemiec

na propozycje londyńskie.

Berlin, 14. 2. (PAT). Wręczenie odpowiedzi rządu niemieckiego na propozycje londyńskie oczekiwane jest dziś, względnie jutro. Nota niemiecka przesłana będzie za pośrednictwem ambasadorów francuskiego i angielskiego w Berlinie rządom obu krajów. Treść jej narazie nie będzie ogłoszona, o ile to wogóle nastąpi, to dopiero w terminie późniejszym i w porozumieniu z rządami angielskim i francuskim. Jak słychać w kołach politycznych, odpowiedź niemiecka utrzymana jest w tonie pojednawczym i nie porusza kwestyj szczegółowych.

Zasadnicze pociągnięcia Banku Francuskiego

NA RYNKU FINANSOWYM.

Paryż, 14. 2. (PAT). W dniu jutrzejszym **oczekiwane są zasadnicze zarządzenia Banku Francji w dziedzinie zapewnienia rynkowi pieniężnemu pełnej swobody, oraz podniesienia ekstensywności kredytów.**

FLANDIN O PROBLEMIE BEZROBOCIA.

Paryż, 14. 2. (PAT). W najbliższy piątek **premjer Flandin zabierze głos w izbie w dyskusji w sprawie bezrobocia.** Jak twierdzą w kołach parlamentarnych, premjer wykorzysta sposobność, **aby poruszyć wszystkie najbardziej aktualne zagadnienia chwili bieżącej**, natury nietylko socjalnej, ale i ogólnej.

———oOo———

Wniosek w sprawie Berezy Kartuskiej.

Warszawa, 14. 2. (Telef.). Klub Narodowy zgłosił do laski marszałkowskiej **wniosek w sprawie wyłonienia nadzwyczajnej komisji Sejmu** dla zbadania postępowania władz administracyjnych i organów policji państwowej z osobami, osadzonemi **w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.**

W uzasadnieniu wniosku czytamy m. i.: „Klub Narodowy zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu **wniósł do P. Premjera interpelację,** w której przytoczono wiele materjału dowodowego, że w Berezie znęcano się nad uwięzionymi. Odpowiedź P. Premjera na interpelację, oparta na relacjach zainteresowanych władz policyjnych i politycznych, **zaprzeczała większości podniesionych faktów,** a inne przedstawiła w sposób tendencyjny, **niektóre zaś zarzuty potwierdziła.** I tak odpowiedź P. Premjera **nie zaprzecza,** że odosobnieni byli pozbawieni prycz zarówno w karcerze, jak i w celach; **nie zaprzecza,** że przeniesieni na izbę chorych pozbawieni byli diety i to nawet w wypadkach zasłabnięć gastrycznych; **nie zaprzecza,** że odosobnieni byli pozbawieni prawa otrzymywania paczek żywnościowych. Co do bicia odpowiedź nie twierdzi bynajmniej, że bicia nie było, **twierdzi jedynie, że nie było „doraźnego karania" w postaci bicia** i dodaje zaraz, że **„opór czynny" w myśl regulaminu, obowiązującego w Berezie Kartuskiej może być pokonywany nawet „przez użycie broni",** zaś „opór" wogóle, a więc i „opór bierny" może być pokonany, według obowiązującego w Berezie Kartuskiej regulaminu **„przez użycie siły".** Jest to więc nic innego, jak wyraźne potwierdzenie podniesionego w interpelacji zarzutu.

Wnioskodawcy podjęli próbę przeprowadzenia dyskusji o Berezie Kartuskiej przy sposobności obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ale kierownictwo Komisji Budżetowej nie pozwoliło na umieszczenie w protokole przemówienia w tej sprawie. Kiedy wnioskodawcy zażądali otwarcia dyskusji nad odpowiedzią P. Premjera, wniosek został przez większość rządową odrzucony. W interesie nietylko społeczeństwa, ale i państwa a także rządu i popierającego rząd obozu, leży zupełne wyjaśnienie zarzutów, podniesionych przeciwko traktowaniu umieszczonych w Berezie Kartuskiej. Zadanie wyjaśnienia stosunków w Berezie należy powierzyć komisji złożonej z niezależnych czynników parlamentarnych, wyposażonej przez Sejm w odpowiednie uprawnienia".

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14. 2. (Telef.). Giełda dewizowa: Belgja 123.65, Holandja 357.75, Kopenhaga 115.55, Londyn 25.88, Nowy Jork 5.30, Paryż 34.93, Praga 22.13, Szwajcarja 171.45, Sztokholm 133.45, Włochy 45.05, Berlin 212.60, Madryt 72.44. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar prywatnie 5.28, rubel złoty 4.55, dolar złoty 8.89, marka niemiecka 202.50, funt szterlingów 25.90.

Papiery procentowe: Budowlana 46.70. stabilizacyjna 72.25, premjowa dolarowa 54.50, konwersyjna 68.00, dolarowa 78.00. kolejowa konwersyjna 63.50, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 98.25, Lilpop 9.30. Starachowice 13.10. Tendencja dla pożyczek państwowych utrzymana, dla listów zastawnych słabsza, dla akcyj mocniejsza.

O czem piszą inni?..

Żydzi zapowiadają wojnę...

Żydowska prasa donosi o konferencji prasy żydowskiej w Warszawie, na której delegaci Palestyny składali sprawozdania ze stanu żydowskiej Palestyny i z funduszów dotąd zebranych.

„Posiadamy obecnie — referowali — w bankach palestyńskich 14 miljonów f. szt., ale ten kapitał będzie leżał bezużytecznie dotąd, póki nie nadejdzie duża narodowa praca i nie wytworzy inicjatywy dla prywatnego kapitału... Jeżeli tempo imigracji będzie takie, jak dotąd, to w ciągu 5—6 lat będziemy mieli w Erec Izrael 600 tys. żydów. Będzie to już większość nietylko liczbowa. Pozatem trzeba podnieść stopę życia robotnika żydowskiego w Erec Izrael. Każdy robotnik winien posiąść dom w kraju narodowym... **W świecie pachnie prochem.** Musimy przyspieszyć naszą pracę, aby wojna zastała nas umocnionymi, zakorzenionymi w swoim kraju. Musimy przeto wykorzystać czas i zacieśnić nasze stosunki wewnętrzne“.

Żydowski dopping.

Żydowska prasa („Nowy Dziennik“) zarzuca ambasadorowi hr. Raczyńskiemu (którego wywiad w sprawie polskich żydów wczoraj podaliśmy), że nie zna stosunków panujących w Polsce i nie wie o rzekomych „krzywdach“, jakie żydzi w Polsce cierpią.

„Żydzi — pisze „Gazeta Warszawska“ — doskonale zdają sobie sprawę z tych możliwości, jakie dla nich w chwili obecnej istnieją w Polsce i jeśli narzekają, to tylko w tym celu, aby **zdopingować swoich sprzymierzeńców polskich** i uśpić czujność licznych ślamazarnych Polaków, którzy chociaż widzą, co się w kraju dzieje, wolą dla świętego spokoju i osobistych korzyści szukać w tych skargach żydowskich uspokojenia swojego polskiego sumienia“.

Zmiany w rządzie.

„Wieczór Warszawski“ notuje pogłoskę, jakoby wybory parlamentarne miały się odbyć dopiero **w zimie 1936 r.** Nadto donosi, jakoby w niedługim czasie miała nastąpić rekonstrukcja rządu. Przytaczamy pogłoskę „Wieczoru Warszawskiego“ dosłownie bez komentarzy:

„Zgodnie ze zwyczajami — czytamy — niebawem po sesji parlamentarnej miałaby się odbyć rekonstrukcja rządu. Już dzisiaj zaczynają krążyć rozmaite plotki i przypuszczenia. Najczęściej słychać nazwisko ministra **Kościałkowskiego,** jako człowieka, posiadającego pomyślne horoskopy. Bardzo często pada także nazwisko ministra **Poniatowskiego,** którego ostatnie wystąpienie w Sejmie dało mu jeszcze mocniejszą pozycję i znalazło żywy oddźwięk w prasie zagranicznej, gdzie mu poświęcono specjalne artykuły. Szczególne zainteresowanie polityką min. Poniatowskiego okazują Niemcy, którzy porównywują ją do akcji ministra Darrego. Pogłoski te przypisują także **generałowi Góreckiemu** odegranie wybitnej roli na terenie zagranicznym, mówią także o ewentualnym powrocie do rządu b. premjera **Prystora** i b. min **Kwiatkowskiego,** ale wszystko to są tylko nastroje pewnych grup i kierunków w łonie sanacji. Punkt ciężkości zawsze tkwi w stanowisku czynnika decydującego, a ten — milczy“.

Składki w szkole.

„Kurjer Poranny“ zamieścił niedawno słuszne skargi jakiegoś „ojca“ na przeciążenie młodzieży szkolnej różnemi składkami. Ostatnio — może dla naprawienia wrażenia w kołach rządowych — zamieścił znów artykuł „matki“, która „szeroko i długo“ zbija twierdzenia „ojca“. Zapewnia więc, że składki nie są ani liczne, ani wysokie, — a potem, że młodzież uboga jest albo uwalniana (?) od składek, albo, jeśli nie może być uwolniona, to korzysta (?) z pomocy kół rodzicielskich, i t. p. Artykuł matki kończy się następującym ustępem:

„Jest w tem wszystkiem coś niesamowitego“ kończy „Ojciec“. O tak, jest coś niesamowitego, ale nie w uchwalaniu opłat (od których — powtarzam — wszyscy niezamożni rodzice są zwalniani), nie w datkach dobrowolnych młodzieży, ale właśnie niesamowitość jest w psychice ojca, który rzuca obelgę w stronę szkoły i uzurpuje sobie prawo mówienia za ogół“.

Jak to łatwo narazić się dziś na zarzut „rzucania obelg“ lub prowadzenia „antypaństwowej“ roboty! Wystarczy coś skrytykować! Wystarczy nawet podać jakiś fakt (!) do wiadomości publicznej!

Przemiany w Gdańsku.

Pomimo manifestacyjnie podkreślanej przyjaźni polsko-gdańskiej — prezydent senatu, p. Greiser, był obok premjera pruskiego, jen. Goeringa, drugą osobą, **specjalnie respektowaną** podczas polowania w Białowieży, — warto jednak od czasu do czasu zająć się wewnętrznemi stosunkami Wolnego Miasta. Aczkolwiek w ostatnich czasach zaczyna ono występować na widowni politycznej jako państwo **zupełnie niezależne i suwerenne,** to jednak nie należy zapominać, że Polska posiada w Gdańsku specjalne interesy, zagwarantowane zarówno w konstytucji gdańskiej, jak i w drodze międzynarodowej. Wszystko więc, co się dzieje w Gdańsku, nie może być dla niej obojętne, jak nie może być także obojętne dla Ligi Narodów, pod protektoratem której pozostało Wolne Miasto i który **po dziś dzień istnieje.** Tymczasem, sądząc z różnych objawów, można wnosić, że władze gdańskie coraz mniej się liczą, i ze specjalnemi interesami Polski i z instytucją genewską. Uznają natomiast inny protektorat, nie przewidziany ani w międzynarodowych konwencjach, ani w konstytucji gdańskiej: **protektorat Berlina,** a mówiąc jeszcze ściślej; protektorat partji narodowo-socjalistycznej.

Gdańska partja narodowo-socjalistyczna dąży od chwili objęcia władzy do przekształcenia Wolnego Miasta **na narodowo - socjalistyczny „Totalitätstaat“.** Ponieważ na drodze ku realizacji tego celu stanęły dawne partje polityczne, powołując się w obronie swych praw do egzystencji na zagwarantowaną w gdańskiej konstytucji swobodę słowa i koalicji, i ponieważ Liga Narodów niedwuznacznie dała do zrozumienia, że przestrzegać będzie respektowania przez władze gdańskie przepisów obowiązującej konstytucji, więc czynniki narodowo-socjalistyczne postanowiły cel swój osiągnąć w drodze **odpowiednich zarządzeń administracyjnych.** Wywołało to opór ze strony opozycji, która, opierając się na przepisach konstytucji, przystąpiła do przeciwdziałania wydanym zarządzeniom, zaskarżając je bądź to w gdańskich sądach, bądź u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Jedna z tych spraw — petycja księży gdańskich oraz **petycja centrum katolickiego w sprawie prawnego położenia katolików i organizacyj katolickich w Wolnem Mieście,** znalazła się, jak wiadomo, na porządku dziennym ostatniej sesji rady Ligi Narodów, dając sprawozdawcy angielskiemu, ministrowi Edenowi, okazję do wygłoszenia kilku uwag, ostrzegających senat gdański przed zbyt daleko idącą **realizacją programu narodowo-socjalistycznego** na terenie Wolnego Miasta. — Na wniosek sprawozdawcy, rada Ligi Narodów zaleciła równocześnie senatowi gdańskiemu załatwienie poruszonych w petycji kwestji w drodze bezpośrednich rozmów z petentami, zastrzegając sobie **merytoryczne rozpatrzenie** sprawy na sesji następnej.

Przyjęcie, jakiego p. Greiser doznał w Genewie, nie mogło mu się, rzecz prosta, podobać. Powróciwszy do Gdańska, prezydent senatu zwołał zebranie partyjne, na którem oświadczył gotowość do porozumienia się z katolikami gdańskimi, ale jednocześnie zapowiedział, że nie cofnie się **przed represjami** w stosunku do prasy i partyj opozycyjnych, jeżeli będą krzyżować jego politykę. W dalszym ciągu p. Greiser polemizował z żądaniami, zawartemi w petycji centrowej, uznając je za nieuzasadnione.

Jak wynika z ostatnich telegramów z Gdańska, bezpośrednie rozmowy między senatem gdańskim a przedstawicielami centrum katolickiego **nie dały pozytywnych rezultatów.** Centrum domagało się uchylenia kilku ustaw, stawiających partję narodowo-socjalistyczną w stosunku do innych partyj gdańskich w wyjątkowo korzystnej sytuacji. Senat gdański odrzucił te żądania **kategorycznie.**

Niezmiernie ciekawy jest dalszy ciąg tej sprawy. — Po negatywnem zakończeniu rokowań wystosował dr. Greiser orędzie do partji narod.-socjal., w którem wyraził pogląd, że w sytuacji, jaka wytworzyła się w Gdańsku, jest rzeczą konieczną **ujawnienie woli ludności gdańskiej** w drodze nowych wyborów do sejmu gdańskiego. W myśl tego zalecenia, odbyło się zebranie sejmowej frakcji narodowo-socjalistycznej, na której uchwalono postawić wniosek o rozwiązanie sejmu. Nastąpi to dnia 21 b. m. i oczywiście wniosek przejdzie, gdyż hitlerowcy w sejmie mają zdecydowaną większość.

Widzimy z tego, że dr. Greiser kopiuje dosłownie kanclerza Hitlera, który także rozwiązywał Reichstag i przeprowadzał nowe wybory, gdy mu to było potrzebne raz ze względu na sytuację wewnętrzną, drugi raz — z uwagi na opinję zagraniczną. **Ale prezydent senatu gdańskiego nie jest kanclerzem Rzeszy, a Gdańsk państwem niemieckiem.**

Cel rozwiązania sejmu gdańskiego i nowych wyborów jest zupełnie jasny. Hitlerowcy opanowali już niemal całkowicie Wolne Miasto, w ich rękach znajduje się cała administracja, więc niewątpliwie wybory przyniosą im kwalifikowaną większość, a tem samem umożliwią im zmianę gdańskiej konstytucji **w duchu ideologji narodowo-socjalistycznej.** Zanosi się zatem na przewrót, którego znaczenie i skutki sięgną daleko i głęboko poza wewnętrzne stosunki gdańskie.

Wiadomą jest rzeczą, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów, p. Lester, w sprawozdaniu za rok ubiegły, przedstawionym tej instytucji nie kryje **swych zastrzeżeń i obaw** co do kierunku, jaki przyjęła ostatnia polityka władz gdańskich, uważających się za ekspozyturę niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej. Natomiast nic nie wiemy, o jakichkolwiek bądź zastrzeżeniach w tym względzie **ze strony rządu polskiego.** Przeciwnie odnosi się takie wrażenie, jakgdyby to, co się dzieje w Gdańsku, te przemiany, które sięgają głęboko w ustrój prawny Wolnego Miasta, odbywały się za zgodą czynników, decydujących o kierunku polskiej polityki zagranicznej. Obawiamy się, że tak pojmowana przyjaźń z Gdańskiem nic, oprócz szkód, nam przynieść nie może.

A. D.

Niebezpieczna gra.

Prezes Unda, dr. Dmytro Lewicki wygłosił w Sejmie mowę, w której miedzy innemi powiedział (w streszczeniu):

Ukraiński naród nie chce być przedmiotem, **którego kosztem ma być budowana mocarstwowość Polski.** On jest narodowo dosyć uświadomiony i celowo zdąża do spełnienia swojej historycznej misji na wschodzie Europy. Misja ta znalazła już zrozumienie i w międzynarodowej opinji i w niedalekiej przyszłości problem ten będzie rozwiązanym. Na rozwiązaniu tego problemu powinno zależeć też i Polakom, bo oni historycznie związani są z ukraińskim narodem... **Ukraińcy domagają się wszystkich praw,** jakie należą się uświadomionemu narodowi, i sądzą, że **najłagodniejszą formą spełnienia tych praw jest terytorjalna autonomja.** W tej sprawie Ukraińcy złożyli odpowiedni wniosek w senacie, domagający się przyznania autonomji **z własnym państwowym aparatem.** Druga koncepcja Ukraińców idzie po linji zdobycia własnego państwa z centrum w Kijowie. I tu powinny zejść się interesy obu narodów: polskiego i ukraińskiego.

W dalszym ciągu swej mowy radzi p. Lewicki Polsce przygotować się do wielkiej wojny z Rosją o przebudowę całej wschodniej Europy, a **z ziem południowo-wschodnich stworzyć u siebie Piemont ukrainizmu** i teren operacyjny do działania przeciwko Rosji.

Ta oferta i rada wywołały zachwyt w prasie undowskiej i konserwatywno-katolickiej (ukraińskiej), natomiast sprzeciw w prasie ukraińsko-nacjonalistycznej. Nacjonaliści godzą się tylko na **drugą część** mowy, rozwijającą program minimalny (autonomję terytorjalną), uważają za niebezpieczny oportunizm.

Poglądy nacjonalistów zbija „Nowa Zorja“, twierdząc, że **postulat autonomji nie sprzeciwia się postulatowi własnego, zjednoczonego państwa,** bo... kto chce osiągnąć miljon, ten nie może gardzić tysiącami, z których ten miljon się składa.

Jak widzimy z powyższego, gra **Ukraińców** jest przejrzystą. Autonomja terytorjalna, to minimum, to środek do celu ostatecznego, a nie cel sam w sobie — celem tym ma być własne, samodzielne i zjednoczone państwo ukraińskie, **obejmujące także i ziemie, wchodzące obecnie w skład Rzeczypospolitej polskiej.** Do wywalczenia i budowy tego państwa ma **Ukraińcom** dopomóc Polska — „dla dobra obu narodów“.

Ładnie to ze stanowiska ukraińskiego pomyślane, lecz oferta tego rodzaju **jest nie do przyjęcia ze strony polskiej. Nie do** przyjęcia? Tak, ze strony trzeźwych **polityków,** lecz kto wie, jak się do niej **ustosunkowują** różni „marzyciele“ polityczni. A może już się zaczynają ustosunkowywać? Społeczeństwo polskie we wschodniej Małopolsce zaniepokojone jest coraz częstszemi konferencjami polityków ukraińskich z władzami centralnemi w Warszawie i **coraz większą likwidacją polskiego stanu posiadania** na terenie województw południowo-wschodnich.

Fr. Bł.

Kto w Sowietach może być bogatym?

Jak tworzy się nowe życie rosyjskie? — Sowiecka burżuazja. — Nowi moskiewscy „bogacze“. — Względne bogactwo.

Moskwa, w lutym.

Jak wiadomo, w Związku Sowietów zniesiona została równość w honorowaniu pracy, wskutek czego powstaje **nowa sowiecka burżuazja.** Jednak „prawo do bogactwa“ nie posiada w Rosji sowieckiej każdy, a „bogactwo“ to jest często bardzo względne. Według ustaw sowieckich, sowieccy obywatele zatrzymali sobie pewne prawa do nieruchomości i drobnego handlu, ale w rzeczywistości trudno im korzystać z tych praw. Na właścicieli prywatnego handlu z reguły nakłada się tak wielkie podatki, że przewyższają one cały jego dochód. — Trzy- lub cztero-osobowa rodzina może mieć pod Moskwą małą willkę, ale równocześnie większość mieszkańców Moskwy mieszka w 1-nym pokoju wspólnie, po trzy do pięć osób. Ustawa sowiecka nie ma nic przeciw temu, aby prywatne osoby wynajęły sobie mieszkanie w domach współdzielczych, ale właściciel takiego mieszkania, osiągnąwszy to szczęście po dwóch czy czterech latach czekania, **może być nagle wysiedlony z Moskwy,** jako „niepożądany żywioł“. Według sowieckiego ustawodawstwa, sowiecki obywatel może być właścicielem skromnego domku o pięciu mieszkaniach i może cztery mieszkania wynajmować, ale niech Pan Bóg strzeże tego, kto zajmuje się wynajmowaniem mieszkań w Moskwie albo w innem więcej zaludnionem mieście.

Poziom życiowy w Rosji sowieckiej jest nadzwyczaj niski w porównaniu z życiem w Europie. Rodzina, która posiada mieszkanie o trzech lub czterech pokojach, willowy domek pod Moskwą i samochód sowieckiej produkcji, oczywiście przestarzałej konstrukcji, chociaż co dopiero opuścił fabrykę, uważa się za zamożną.

Jak już powiedzieliśmy, w Rosji sowieckiej pojęcie „bogactwa“ jest nadzwyczaj względne. Wybitni komuniści są bogaci, ponieważ **w dosłownem tego słowa znaczeniu rządzą Rosją.** Mają do dyspozycji najlepsze potrawy, doskonałe ubrania, służbę, wygodne wille pod Moskwą i domy odpoczynkowe na Krymie i na Kaukazie, najlepsze samochody, rezerwowane wagony na kolejach, a o ile zachodzi tego potrzeba, to i specjalne pociągi.

Dalszą zkolei klasę stanowią prowincjonalni funkcjonarjusze komunistyczni, szefowie GPU (policji politycznej), wyżsi oficerowie armji czerwonej, starsi urzędnicy, pomocnicy komisarzy, dyrektorowie wielkich państwowych trustów, dyrektorowie sowieckich fabryk, jednem słowem wszyscy ci, których nazywa się „odpowiedzialnymi pracownikami“. Są oni bogaci, ale bogactwo ich nie polega na posiadaniu pieniędzy. Ich płaca przeważnie nie przekracza 500 rubli miesięcznie, natomiast mają możność korzystania z wszystkich środków komunikacyjnych za minimalną cenę, jak również **z wszelkich wygód dla siebie i rodziny.**

Są jednak w Rosji sowieckiej ludzie, którzy posiadają i pieniądze i wpływy. Są to ci, którzy stoją blisko Kremlu, chociaż tam nie zajmują oficjalnych stanowisk. — Z pośród nich wymienić należałoby kilku lekarzy, odgrywających rolę kremlowskich „lekarzy osobistych“, **zarabiających poważne kwoty.** Ich koledzy, zwyczajni lekarze, żyją o wiele skromniej, ba nawet nędznie. Dalej do tej drugiej grupy bogaczów należą dwaj czy trzej wielcy wynalazcy, pracujący przeważnie dla armji czerwonej, kilku reżyserów wielkich filmów propagandowych, artyści-malarze, malujący portrety wybitnych komunistów, a głównie zaś proletarjaccy pisarze. Do tych zalicza się Ma-

ksim Gorkij, który jest właścicielem wielkiego domu w Moskwie, dalej domy na moskiewskiem przedmieściu i willi w Sorento; dalej Demjan Biednyj, zajmujący tak samo, jak pisarz i dramaturg Aleksej Tołstoj, wysokie stanowisko, co umożliwia im nieukrywanie zarobionych pieniędzy.

St. Ogr.

Ojciec św. o męczennikach angielskich

Z okazji ogłoszenia dekretu, stwierdzającego męczeństwo za wiarę błogosławionych Jana Fishera i Tomasza More'a, Papież wy**głosił w ubiegłą niedzielę dłuższe przemówienie, poświęcone** obu niepospolitym posta**ciom, których** piękno rysuje się wyraźnie za**równo na tle** wypadków historycznych, jak **i przy ocenie bohaterstwa ich świętości**. Przy**stępując do krótkiego omówienia** żywota obu **męczenników**, Ojciec św. zaznaczył przedewszystkiem, że przykład Papieża Pawła III, który **przebywającemu w więzieniu biskupowi Rochesterowi Janowi Fisherowi udzielił purpury kardynalskiej**, naśladowany był w kilka wieków później przez Piusa IX, powołującego do kolegjum kardynalskiego również za obronę Kościoła **więzionego arcybiskupa Ledóchowskiego**.

Błog. **Jan Fisher**, chluba uniwersytetu w Cambridge, był biskupem wzorowym, który, choć wiernie królowi oddany, niewzruszonym pozostał, kiedy Henryk VIII zażądał od niego uznania dla uzurpowanej przez siebie władzy. Z dostojnością poniósł później z tego powodu śmierć męczeńską, podniosły i budujący przykład dla całego świata, zarówno ludzi, jak i aniołów.

Ledwie kilka dni później podobny los spotkał **błog. Tomasza More'a**, drugą w Anglji po królu osobę. Dekret św. Kongregacji Obrzędów określił błog. Tomasza jako **umysł niezwykle żywy i pogodny**. Istotnie, błog. Tomasz More był człowiekiem obdarzonym niepospolitą inteligencją, wprost, rzec można genjalnością, z którą łączyło się to, co Anglicy nazywają „sense of humour" i czem szczycą się jako swą charakterystyczną cechą narodową. Ta pogoda umysłu nie opuściła go nawet na miejscu kaźni. Dzięki swej doskonałej znajomości łaciny i jęz. greckiego oraz gruntownej wiedzy prawniczej, a przedewszystkiem dzięki swym wyjątkowym zdolnościom wyniesiony został do rady stanu a następnie do godności kanclerza państwa. Z godnością nosił płaszcz i odznaki kanclerskie, bez żalu jednak wolał wkrótce zdjąć je, niż splamić niegodziwą podłością. Po powrocie do zacisza domowego poddany został niebawem najcięższym próbom i z pogodą poniósł męczeństwo, wyznając publicznie swą wiarę katolicką i modląc się za swych nieprzyjaciół.

Ojciec św. wyraża radość, że przyczynia sławy tym dwom postaciom, wyróżniającym się z pośród 59 beatyfikowanych przez Leona XIII a tembardziej rad, że imiona ich dołącza **do 139 innych męczenników angielskich** przez Niego samego beatyfikowanych. Sprawa tej gloryfikacji odroczoną była dla połączenia jej z obchodem 400-lecia męczeństwa zgodnie z inicjatywą podiętą przez zmarłego kardynała Bourne'a. (KAP).

Hauptman skazany na śmierć.

We Flemington w procesie o porwanie i zamordowanie synka płk. Lindbergha, sędziowie przysięgli wynieśli we środę o godz. 11 w nocy z sali obrad werdykt, **uznający Hauptmana winnym zabójstwa** w pierwszym stopniu. Na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych, sąd skazał Hauptmana **na karę śmierci na krześle elektrycznym, która ma być wykonana w ciągu tygodnia, począwszy od 18 marca.**

Hauptman przyjął wyrok z całym spokojem. Żona jego zanosiła się od płaczu, powtarzając: „już nic nam nie pozostało".

Tłum, który otaczał gmach sądowy zachowywał po ogłoszeniu wyroku milczenie i spokój.

Pierwszy wiceprokurator Peacock oświadczył, iż **wyrok odpowiada oczekiwaniom narodu, domagającego się jak najsurowszej kary dla ludzi, wyrządzających krzywdę dzieciom.** Wyrok jest całkowicie usprawiedliwiony i umotywowany przez zeznania świadków. Wobec tego, iż Hauptman niewątpliwie będzie apelował, wykonanie wyroku automatycznie zostanie odroczone. Ze względów proceduralnych, sprawa apelacji nie będzie mogła być rozpatrywana wcześniej, niż w maju.

Prasa amerykańska bardzo obszernie opisuje ostatnie godziny procesu Hauptmana. Po odczytaniu orzeczenia przysięgłych zapanowało milczenie, które przerwał **obrońca Hauptmana adwokat Reilly**, żądając, by każdy z przysięgłych powtórzył słowa wyroku. Sąd przychylił się do tego życzenia, poczem każdy z przysięgłych powtórzył: „winien zabójstwa w pierwszym stopniu". Sędziowie przysięgli osiągnęli **jednomyślność dopiero podczas 5-go głosowania**. Adw. Reilly oświadczył, iż w razie potrzeby uda się do sądu najwyższego.

Na ziemiach Rzplitej.

Zjazd redaktorów katolickich pism naukowych.

We wtorek dnia 12 lutego b. r. odbył się w Warszawie zjazd redaktorów katolickich pism naukowych w lokalu Katolickiej Agencji Prasowej. Po zagajeniu zjazdu przez Ks. Biskupa St. Adamskiego, wygłoszone zostały referaty. Sprawozdanie z dorobku pism naukowych w kierunku wskazanym pismem Komitetu Wykonawczego Komisji Prasowej Episkopatu w początku roku 1933 — ref. ks. **dr. E. Kozłowski.** Co można uczynić ażeby dorobek katolickich pism naukowych udostępnić i propagować wśród świeckiej inteligencji i szerokich warstw ludowych? — **ref. ks. prof. A. Szymański,** rektor Uniwersytetu Lubelskiego. Aktualne tematy dla katolickich pism naukowych **ref. O. Rosiworowski T. J.** Obecny stan pracy nad urobieniem i pogłębieniem jednolitej opinji katolickiej w Polsce — **Ks. Biskup Adamski.** Po referatach odbyła się wyczerpująca dyskusja. Zjazd zaszczycili swą obecnością Ks. Kardynał Kakowski oraz Księża Biskupi Radoński i Gawlina. (KAP.).

S. p. ks. St. Kwiatkowski.

W dniu 4 lutego b. r. na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odbył się pogrzeb ś. p. ks. Stanisława Kwiatkowskiego, b. proboszcza parafji kromołowskiej koło Zawiercia. Zagrożony uwięzieniem przez Moskali za pracę oświatowo-narodową pod zaborem rosyjskim, schronił się do byłej Galicji i przyjęty w poczet duchowieństwa diecezji krakowskiej przez ś. p. kard. Puzynę, pracował kolejno jako wikarjusz w parafjach w Morawicy, Ruszczy, Zebrzydowicach i Rabce, zdobywając sobie wszędzie miłość parafjan gorliwością duszpasterską, inicjatywą w pracy społecznej i ofiarnością na cele publiczne. Po ogłoszeniu amnestji, powrócił do swej diecezji i objął stanowisko proboszcza w wiejskiej parafji w Słupi, następnie w miasteczku Kromołowie koło Zawiercia. Ciężka choroba, nabyta w czasie spełniania obowiązków kapłańskich w okresie wielkanocnym zmusiła go do wyjazdu z parafji, celem przeprowadzenia operacji w szpitalu warszawskim; tutaj też zakończył życie ten szlachetny kapłan ku wielkiej żałości wszystkich, którzy mieli szczęście bliżej poznać tę piękną postać kapłana patrjoty. R. i. p.

Praca ratownicze w katedrze wileńskiej

Prace nad zabezpieczeniem fundamentów Katedry wileńskiej dobiegają końca. W roku 1933/34 umocniono kolumnady boczne, przyczem wykonano w tym sezonie 119 pali, 24 dźwigary żelazne, oraz 4 z żelazobetonu. W roku 1934 zbudowano 48 pali, 10 dźwigarów żelazobetonowych oraz 8 belek żelazobetonowych. Umocniono w ten sposób kolumnady boczne, kaplicę im. Najśw. Marji Panny i św. Władysława. Do zupełnego wykończenia prac w roku 1935 **brakuje jeszcze 5 pali i 6 dźwigarów żelazobetonowych.** Wszystkie **prace mają być ukończone do dnia 1-go września 1935 roku.** Oprócz tego ma nastąpić odnowienie kaplicy św. Kazimierza.

Worki z powietrzem mają podnieść statek z dna morza.

W ub. roku na wysokości Jastarni na Helu, podczas burzy zatonął **okręt norweski „Hardy"** z ładunkiem 720 tonn węgla. Okręt ten leży na dnie **w odległości 3 mil morskich od półwyspu Helskiego.** Nurek Sieja, który badał położenie statku na dnie w ub. roku, ma zamiar z wczesną wiosną b. r. przystąpić do prac nad wydobyciem statku na powierzchnię wody. Po wydobyciu części węgla, do luk okrętowych p. Sieja ma **włożyć większą ilość worków gumowych, połączonych razem.** Przy pompowaniu powietrza wyparta zostanie woda z kajut i luk pod pokładowych i w ten sposób okręt, leżący bardzo płytko na dnie, zostanie wydobyty na powierzchnię wody. Nurek Sieja posiada własne przedsiębiorstwo nurkowe i prace kontynuować będzie na własne ryzyko. O ile rzecz mu się uda, **okręt stałby się jego własnością.**

Gdy dzieci bawią się materjałem wybuchowym...

W mieszkaniu **Wł. Adamca w Zachełmiu** pow. kieleckiego wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował **12-letni chłopiec A. Kumański.** W czasie nieobecności rodziców w mieszkaniu znajdowała się 3-letnia córeczka Adamca, Rozalja, 12-letni **St. Kurek** i Kumański, który począł manipulować znalezionym kapiszonem górniczym, wskutek czego **spowodował eksplozję**, doznając **urwania trzech palców lewej ręki i silnego poszarpania dłoni tej ręki.** St. Kurek i 3-letnia córka Kumańskiego doznali **pokaleczeń twarzy i rąk.**

Bójki w żydowskich zakładach fryzjerskich.

Od pewnego czasu trwają w Warszawie bójki i awantury wśród żydowskich pracowników fryzjerskich. — **Walki toczą się między legalną organizacją z pod znaku socjalistycznego Bundu i nielegalną organizacją komunistyczną.** Władze bezpieczeństwa roztoczyły specjalną opiekę nad szeregiem zakładów fryzjerskich. — Bójki wydarzają się głównie w zakładach fryzjerskich **w dzielnicy żydowskiej,** ale docierają również do śródmieścia. Onegdaj policja przystąpiła do energicznej likwidacji terorystów. W wyniku obławy **aresztowano 27 komunistycznych pracowników fryzjerskich.** Jeszcze przed zakończeniem obławy teroryści dokonali **napadu na właściciela** zakładu fryzjerskiego przy ul. Żórawiej, Wolfingera i pobili go **butelką, napełnioną piaskiem.**

Niecodzienne oszustwo.

Władze śledcze **w Łodzi** aresztowały niezwykłego oszusta, niejakiego **Władysława Cwiga.** Osobnik ten farbował zwykły twaróg, nadając mu barwę i **kształt t. zw. serków litewskich, które w skrzynkach po 10 sztuk wysyłał za zaliczeniem.** Ponieważ przepisy przewidują, że przy wartościowych przesyłkach z zaliczeniem kasa kolejowa może wypłacać na poczet zaliczenia kwoty do 10 zł. — oszust deklarując wartość każdej skrzynki na 50 zł. **pobrał za 40 przesyłek — 400 zł.** Operacje te w ciągu kilku dni powtarzał kilkakrotnie na dwóch dworcach łódzkich. Oszust został aresztowany. Okazało się, że uprawiał on swój proceder w różnych miastach, w identyczny sposób, **oszukując kasy kolejowe w Krakowie, Wilnie, Białymstoku i Lwowie.** W miastach tych występował pod różnemi nazwiskami. Oczywiście, że przesyłki nie były odbierane i wracały na stacje kolejowe.

Trzy lata więzienia za bratobójstwo.

Przed sądem okręgowym w Tarnowie, odpowiadał w środę **Fr. Lis z Podlipia k. Dąbrowy za zabicie swego brata Józefa.** Oskarżony pracował 2-go sierpnia ub. roku wraz z ojcem w stodole przy sieczkarni. Między braćmi powstała kłótnia z tego powodu, że Józef Lis nie wziął udziału w pracy. W czasie kłótni Józef Lis dobył rewolweru, wtedy doskoczył do niego brat Franciszek i poczęła się szamotanina. Józef Począł uciekać w pole, a Franciszek pobiegł za nim i uderzył go parokrotnie motyką, przecinając bratu tętnicę. Józef Lis **zmarł z upływu krwi.** Trybunał skazał oskarżonego na trzy lata więzienia.

———ooo———

NOWE WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE W POWIECIE MORSKIM. Pod Wejherowem, podczas zwózki żwiru, natrafił jeden z gospodarzy **na grób skrzynkowy przedhistoryczny,** zawierający 2 dobrze zachowane **urny z okresu halsztackiego.** Bliższe badania terenu żwirowni wykazały, że jest to cmentarz przedhistoryczny z licznemi mogiłami i grobami skrzynkowemi.

KRADZIEŻ DZIECKA. Przed wejściem do kliniki położniczej przy ul. Karowej w Warszawie, w „ogonku" przed okienkiem, w którem wydawano numerki na kolejność porad, stała z 3-tygodniowym chłopczykiem na ręku Eudoksja Dzięcioł. W pewnej chwili do Dzięciołowej podeszła jakaś nieznajoma kobieta i zaproponowała, że **potrzyma dziecko.** Kiedy Dzięciołowa podała jej chłopca kobieta usiadła na ławce, a po chwili korzystając z nieuwagi matki **zmieszała się w tłumie i zbiegła.**

Z całego świata.

O blok stronnictw katolickich w Czechosłowacji.

Ze względu na zbliżające się wybory do parlamentu wydział wykonawczy katolickiej partji słowackiej musiał ustalić **szereg wytycznych postępowania stronnictwa w najbliższej przyszłości.** Chodziło o uzgodnienie dwu ważnych zadań: z jednej strony o przyjęcie na swoje listy kandydatów protestanckiej partji słowackiej, by reprezentować całe społeczeństwo słowackie, a z drugiej o niezamykanie drogi do współpracy z czeską partją „ludową" w tak zwanym katolickim bloku, ponieważ wspomniana partja czeska oświadczyła, że związek katolickiej partji słowackiej z narodową partją protestantów słowackich byłby poważną przeszkodą do utworzenia owego bloku. Władze katolickiej partji słowackiej po wysłuchaniu referatu **ks. posła Tiso** uchwaliły rezolucję, w której stwierdziły, że współpraca z narodową protestancką partją słowacką nie stanowi przeszkody do stworzenia bloku katolickiego, ponieważ obu stronnictwom zależy na tem, by rozwój stosunków w Słowacji odbywał się zgodnie z hasłem: dla Boga i kraju. (KAP).

Redaktor „Slovaka" w więzieniu

Naczelny redaktor katolickiego dziennika „Slovak", wychodzącego w Bratysławie, **dr. Karol Sidor,** rozpoczął dnia 7. lutego b. r. odsiadywanie w Rużomberku dwumiesięcznego więzienia na skutek uprawomocnienia się dwóch wyroków sądów czechosłowackich, z których jeden skazywał na dwa tygodnie za zamieszczenie w „Slovaku" korespondencji „Praski list", a drugi na sześć tygodni za wygłoszenie publicznego przemówienia z balkonu podczas zebrania, zwołanego przez katolickie stronnictwo ludowe ks. Hlinki. **Ks. prałat Andrzej Hlinka osobiście odprowadził redaktora Sidora do bram więzienia,** a wogóle to uwięzienie popularnego w całej Słowaczyźnie redaktora nie przyczyni się do poprawy stosunków czesko-słowackich. (KAP).

Prześladowca Kościoła w Meksyku pod opieką sióstr zakonnych.

Plutarch Eljasz Calles, jeden z najbardziej fanatycznych prześladowców Kościoła katolickiego w Meksyku, eks-prezydent a obecnie główna, choć ukryta sprężyna antyreligijnej kampanji, **poddał się ciężkiej operacji w zakładzie leczniczym św. Wincentego w Los Angeles.** Zakład św. Wincentego jest **szpitalem katolickim, kierowanym przez Siostry Miłosierdzia.** W Meksyku zgromadzenia religijne są zakazane. Generała Callesa przywieziono aeroplanem do Los Angeles. Operacja miała szczęśliwy przebieg. Tak to ofiary tyranji odpłaciły się swemu ciemięzcy. (KAP).

Zgon „króla kucharzy francuskich".

Cała prasa paryska poświęca dłuższe wspomnienia „królowi kucharzy francuskich" **Escoffier,** zmarłemu w Monaco w 89 roku życia, który wyćwiczył cały szereg najlepszych kuchmistrzów francuskich. Ubiegali się o niego monarchowie. Większą część życia zmarły spędził w Londynie jako kierownik kuchni w wielkich hotelach. Za zasługi dla Francji zmarły był odznaczony **legją honorową.** — Escoffier prócz wielu rozpraw fachowych, **napisał pamiętniki,** z których wynika, że był on wielkim **patrjotą francuskim.** Przed wojną Escoffier **zaangażowany był przez Wilhelma 2-go** jako kuchmistrz na jachcie **„Hohenzollern".** Na żartobliwe pytanie Wilhelma, czy nie ma go zamiaru otruć, Escoffier odpowiedział: „Francuzi walczą tylko jawnie, i brzydzą się podstępem". Innym razem na zapytanie Wilhelma, jak ma się mu odwdzięczyć za smaczny obiad, Escoffier z przytomnością umysłu odpowiedział **„niechaj wasza cesarska mość zwróci nam Alzację i Lotaryngję".**

Sport.

Polska sztafeta na 7-mem miejscu w mistrzostwach Europy.

W środę nastąpiło w Wysokich Tatrach (Tatrzańska Łomnica) **otwarcie narciarskich mistrzostw Europy** w obecności ok. 5.000 widzów. Pierwszego dnia odbył się **bieg sztafetowy na dystansie 4x10 km. Startowało 12 drużyn.** Generalne zwycięstwo odniosły sztafety skandynawskie zajmując trzy pierwsze miejsca. Polska startująca w składzie: Karpiel, Berych, Orlewicz. Górski zajęła niestety dopiero 7-me miejsce, mając przed sobą Niemcy i Czechosłowację.

Wyniki techniczne: 1) **Finlandja — 2:30 min.,** 2) Norwegja — 2:43 min., 3) Szwecja — 2:46:53 sek., 4) Niemcy — 2:50:34 sek. 5) Czechosłowacja — 2:54:29 sek., 7) Polska 3:00:26 sek., 8 Austrja — 3:01:06 sek., 9) Jugosławja, 10) Rumunja, 11) Łotwa, 12) Węgry.

DZIWNE „AMATORSTWO".

We wtorek wieczorem wyjechał na dwumiesięczny pobyt do Włoch Janusz Kusociński. We Włoszech Kusociński rozpocznie racjonalny trening biegowy, aby na wiosnę rozpocząć swój sezon sportowy w dobrej formie.

Z TURNIEJU HOKEJOWEGO W KRYNICY. We wtorek wieczór polska drużyna kombinowana pokonała A. C. Poprad 8:7, (5:0, 3:2, 0:5). Berliner E. C. pokonał K. T. H. 2:1 (1:1, 1:0, 0:0). Berlińczycy wygrali również z A. C. Poprad 4:0 (1:0, 2:0, 1:0). Ostatnie zawody drużyny polskiej kombinowanej z K. T. H. nie doszedł do skutku z powodu skandalicznego incydentu. Jeden z graczy warszawskich przedłożył organizatorom rachunek wydatków, wysokości, którego nie chcieli oni uznać. Wobec tego, gracz ten odmówił udziału w grze i wpłynął w tym kierunku na swoich kolegów. Wypadek był tem przykrzejszy, że zdarzył się w obecności graczy obcych. Spodziewać się należy, że władze przeprowadzą energiczne śledztwo i wysnują ze skandalicznego tego faktu najdalej idące konsekwencje.

WĘGRY ZDOBYŁY MISTRZOSTWO ŚWIATA W TENISIE STOŁOWYM, w turnieju londyńskim. Po czterogodzinnej walce pokonały one Czechosłowację 5:3. Polska zajęła 3 miejsce po przegranej z Czechosłowacją 5:4 przed Anglją.

Humor.

Tanio i dobrze. — Weber spotyka swego znajomego, Szpechta i pyta się go, u jakiego się leczy doktora. A na to Szpecht:

— Mój sąsiad w hotelu ma lekarza. Gdy lekarz przychodzi na wizytę, podsłuchuję pod drzwiami i stosuję sam to wszystko, co on mu przepisuje. — Pocóż mam wydawać pieniądze nadarmo?

Nowe zapatrywania na kwestje odżywiania.

Badania i ścisłe obserwacje uczonych wykryły, że każda istota żyjąca potrzebuje do odżywiania się prócz zasadniczych składników, t. j. białka, tłuszczu, węglowodanów, soli i wody, także pewnych substancyj do życia koniecznie potrzebnych, a których brak w pokarmach, mimo dostatecznego dostarczania jedzenia, wywołuje poważne cierpienia. Z tego też powodu substancje te nazwano witaminami. Człowiek cywilizowany zaczął przygotowywać swe pokarmy w sposób skomplikowany, coraz mniej używając pokarmów surowych i ani nie przypuszczał, że przez to pozbawia pokarmy w dużej mierze bardzo poważnych składników. Tak np. nowoczesna kuchnia cywilizowanego człowieka stara się wszelkiemi sposobami usunąć z naturalnych produktów spożywczych wszystko to, co w jej pojęciu uważane jest za zanieczyszczenie lub balast kiszek, nie posiadający rzeczywistej wartości odżywczej jak np. skórki, otręby, odpadki roślin i t. p. Prócz tego człowiek cywilizowany dąży do stworzenia zapasów produktów spożywczych w ten sposób, by je można przez długi czas przechowywać, czyli konserwować. A właśnie w ten sposób pozbawia się pokarmy dużej ilości witamin i dlatego zauważono, że mimo spożywania w dostatecznej ilości bardzo nawet pożywnych konserw z czasem osobnik zaczyna chorować i zapada na rozmaite cierpienia, które obecnie odnosimy właśnie do braku witamin czyli awitaminozy. Tak samo tracą pokarmy witaminy przez zbyt długie gotowanie, pieczenie i smażenie.

Ostatnie te sposoby przyrządzania pokarmu powstały po części z obawy przed zakażeniem się bakterjami z surowych pokarmów. Już w starożytności znano te dziwne cierpienia, przyczyny jednak ich nie znano, a należą tutaj przedewszystkiem szkorbut, rachitis, dalej beri-beri w krajach, gdzie w dużych ilościach spożywa się ryż a wreszcie pellagra, czyli rumien lombardzki u ludzi odżywiających się kukurydzą. W roku 1890 lekarz holenderski **Eijkman,** kierownik szpitala więziennego na Jawie, zauważył, że objawy porażenne i nerwowe występujące u ludzi jako choroba beri-beri, przypominają w zupełności schorzenia ptactwa domowego, karmionego na podwórzu szpitalnem oczyszczonym, polerowanym ryżem. Gdy kurom zaczęto dawać przy karmieniu otrębów z ryżu, cierpienie to szybko ustępowało. Szkorbut również znany jest od najdawniejszych czasów. Przejawia się ono przez silne krwawienie stawów, dziąseł i wypadanie zębów, a występuje zwykle u osobników karmionych przez dłuższy czas samemi konserwami. Już w roku 1671 uczony francuski **Venette,** udowodnił zależność występowania gnilca od braku świeżych pokarmów roślinnych. Np. cierpienie to występuje bardzo często u dzieci, wskutek odżywiania ich sterelizowanem i konserwowanem mlekiem, lub sztucznemi odżywkami. Karmiąc świnki morskie tylko ziarnem zbóż i wodą, wywołuje się u nich cierpienie podobne do szkorbutu, a poprawa następuje w tej chwili, jeżeli doda się do paszy wyciśniętego soku z marchwi, kapusty, pomidorów, lub cytryn i t. p. Rumień lombardzki jest znowu cierpieniem wynikającem z nadmiernego spożywania mąki kukurydzianej. Przejawia się on pod postacią zaczerwienienia skóry i plam obejmujących twarz, kark, grzbiet, ręce i t. d. Występuje równocześnie zaburzenie trawienia, bóle głowy, a następnie zupełne wyczerpanie sił, a nawet obłęd kończący się śmiercią. **Goldberger i Tanner** wykazali, że przyczyną tej choroby jest zupełny brak pewnej witaminy w kukurudzy, która za to znajduje się w dużej ilości w mięsie, mleku, a przedewszystkiem drożdżach piwnych.

Są jeszcze inne cierpienia powodowane brakiem witamin, a przedewszystkiem wspomnieć tu należy o krzywicy czyli angielskiej chorobie powodowanej brakiem witaminy rozpuszczalnej w tłuszczach, która znajduje się za to w dużej ilości w tranie, który dlatego działa tak skutecznie przy tej chorobie.

Rozróżniamy głównie dwa gatunki witamin, jedne są rozpuszczalne w wodzie, a drugie w tłuszczu. Rozpuszczalne w wodzie znajdują się obficie w świeżych jarzynach i owocach, a drugie w maśle, tranie i t. p. Niektóre pokarmy zawierają jednocześnie oba gatunki witamin np. cytryny, pomarańcze, kapusta, pomidory, szpinak, kalafjory, banany, buraki, marchew, dalej ostrygi, wątróbka, świeże mleko i żółtko, są więc dla odżywiania bardzo koniecznemi. Witaminy są to zasady, których natura jest jeszcze niedokładnie określona, a których organizm zwierzęcy nie jest w stanie sam wytworzyć. Witaminy są, już nawet w dawkach niezmiernie małych, niezbędnie potrzebne do życia i rozwoju organizmu, a brak ich wywołuje poważne zaburzenia.

Ponieważ witamin organizm nie może sam wytworzyć, trzeba mu je dostarczać sztucznie, a to przez podawanie, a względnie dodawanie do zwykłych przegotowanych pokarmów, pokarmów surowych, zwłaszcza sałat, jarzyn i owoców. Nie należy też odżywiać się li tylko pokarmami gotowanemi i konserwami. W okresie silnego rozwoju organizmu np. u dzieci, kobiet w czasie ciąży i karmienia, należy podawać co dzień pokarmy zawierające witaminy. Dotychczasowe badania pozwalają przypuszczać, że z czasem uda się nam te witaminy jeszcze lepiej poznać i usunąć przez to wiele wadliwych pojęć, panujących dotąd na punkcie odżywiania.

Dr. A. Klęsk.

Radjo.

PANI GODZI SŁUŻĄCĄ. Stosunki między pracodawczynią, czyli panią domu a służbą domową należą ciągle jeszcze do kwestyj nieuregulowanych. Stanowią w domu najczęściej dwa wrogie obozy nieżyczliwie do siebie usposobione, pełne podejrzliwości, podstępu i niesumienności. O uregulowaniu tych stosunków z krótką charakterystyką „pani domu" i służącej mówić będzie przez radjo w dniu 15 lutego (piątek) o godz. 12.45 w pogadance dla kobiet p. A. Fudakowska.

O STOSUNKACH GOSPODARCZYCH WIELKOPOLSKI. W dalszym ciągu odczytów „Wielkopolska współczesna" w piątek dnia 15 lutego o godz. 18.45 mówić będzie o stosunkach gospodarczych Wielkopolski Dr. St. Waschko, dyrektor Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. — Odczyt transmitowany będzie z Poznania na wszystkie rozgłośnie.

ULICE I GMACHY DZISIEJSZEJ MOSKWY. Odczyt L. Tomaszewskiego, który wygłoszony zostanie przed mikrofonem warszawskim w sobotę dnia 16 lutego o godz. 18.45, określi słuchaczom jakie było i jakie jest obecnie oblicze Moskwy. Przed rewolucją było to miasto najbardziej chyba na świecie zaniedbane i chaotycznie zabudowane, choć posiadało stosunkowo logiczny układ głównych ulic. Poza prastarym Kremlem szczyciło się bezsensownie brzydko zabudowanem centrum handlowem „Kitajgorodu" i szeroko rozrzuconych dzielnic, pokrytych przypadkowo pajęczyną zaułków. Od roku 1926 Moskwa poczyna zmieniać swoje oblicze, a przedewszystkiem skalę. Na miejscu parterowych, czy kilkupiętrowych domów przedwojennych wyrastają kilkunastopiętrowe gmachy przyszłej stolicy z dnia na dzień.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 16 lutego 1935.

Kraków, (293.5) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu i koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.05 Koncert z płyt; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Harcerska watra; 15.45 Najnowsze utwory z płyt; 16.30 Transmisja ze Lwowa; 17.00 Muzyka popularna; 17.30 Transmisja z Warszawy; 17.50 „Nowoczesne mieszkanie"; 18.00 Co słychać w świecie; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.00 Muzyka z płyt; 19.20 Transmisje z Łodzi i Warszawy; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Wiadomości sportowe; 20.00 Transmisje z Wiednia i Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Koncert z płyt; 23.00 Transmisja z Warszawy; 23.35 D. c. koncertu z płyt; 24.00 Retransmisje muzyki tanecznej z Londynu.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 16.30 Audycja dla dzieci 18.08 „Lwów jako ośrodek lecznictwa";

Warszawa, (1,339.3) G.: 6.45 Pieśń „Kie

Dążenia człowieka do pokonania przestrzeni.

Legenda a technika współczesna.

I. Prof. Nowak w swej pracy: „Wie bekämpft der Mensch die Ferne", w tygodniku „Die Woche" — rzuca szereg ciekawych myśli, które tu streszczę:

Człowiek od czasów najdawniejszych marzył zawsze o zdobyciu środków, czy przyrządów przy pomocy których mógłby się jak najszybciej przenosić z miejsca na miejsce. Ślady tych dążeń znajdujemy już w najstarszych podaniach i bajkach wschodu i zachodu.

Kiedy np. germańscy bogowie światła płynęli przez morze do kraju olbrzymów — to wedle podań zawartych w **Eddzie** (najstarsza księga podań ludów skandynawskich) — potężny bóg Tor jednem uderzeniem wiosła posuwał łódź na taką odległość, na jaką podczas cichej, pogodnej nocy słychać szczekanie silnego psa.

Policzmy, jaka to odległość kryje się pod tą przenośnią poetycką. Otóż wyćwiczony wioślarz wykonuje 30 uderzeń w minucie a na 3 km. słychać w nocy szczekanie silnego psa: czyni to 90 km. w minucie a 5400 w godzinie. Ów bóg, przestrzeń między Europą a Ameryką przepłynąłby zatem w 1 godzinie, czego najszybszy statek mimo olbrzymiego postępu techniki dokonać nie potrafi.

W porównaniu z tą szybkością, chyżość, z jaką poruszają się latające kufry i dywany z bajek arabskich „Z 1000 i jednej nocy" są już bardzo małe; poruszają się one w bajce ledwie z szybkością wiatru.

W dawnych bajkach niemieckich istnieje podanie o siedmiomilowych butach. Ich posiadacz przenosiłby się z miejsca na miejsce jeszcze szybciej niż ów bóg niemiecki na swym cudownym statku. Siedm mil geograficznych to 52.5 km. W minucie robi człowiek 60 kroków. $52.5 \times 60 = 3553$ km. $3553 \times 60 = 213180$ km. w godzinie. Zatem ktoś podróżujący w owych siedmiomilowych butach z bajki, przebywałby w godzinie przeszło 200.000 km. W ciągu kwadransa potrafiłby obiec dokoła naszą ziemię.

W tych wszystkich mitach, podaniach i bajkach wyczuwamy tęsknotę ducha ludzkiego, który chciałby jak najszybciej pokonywać przestrzeń. Te dążenia odwieczne, na fantazji oparte, próbuje ziścić nowoczesna technika. Przyjrzyjmy się pokrótce do jakich doszła wyników.

PODRÓŻUJEMY 10-KROTNIE SZYBCIEJ NIŻ PRZED 100 LATY.

Ruch komunikacyjny odbywa się na lądzie, na morzu a obecnie i w powietrzu. Pociągi błyskawiczne i automobile nie potrafią na ogół przekroczyć szybkości 200 km. na godzinę. Próby rekordów, które tę granicę przekroczyły, dowiodły tylko, że przy większych szybkościach opór powietrza wzrasta tak nieproporcjonalnie szybko, iż następuje ogromne zużycie energji nie opłacające się już gospodarczo.

O ile chodzi o koleje żelazne, pociągi pospieszne na odpowiednio zbudowanych torach, nie przekraczają szybkości 150 km. na godzinę, a samochody na najlepszych autostradach 170 km.

Ze względu na krzywizny i zakręty szybkości tej przekroczyć nie można. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę szybkość poczty konnej przed 100 laty, to dziś podróżujemy dziesięciokrotnie szybciej. W owych czasach szybkość konia przewyższały coraz bardziej: kolej żelazna i statek parowy od chwili zastosowania maszyny parowej.

Z BERLINA DO WŁADYWOSTOKU 8 GODZIN.

Gdybyśmy chcieli tak na codzień osiągać szybkość 500—1000 km., musielibyśmy przedtem wynaleźć zupełnie nowe maszyny i motory, pobudować zupełnie inne drogi i tory.

Osiągnięcie takich szybkości byłoby możliwe w podziemnych tunelach, napełnionych rozrzedzonem powietrzem. Urządzenia takie musiałyby być podobne do urządzeń poczty pneumatycznej. Technicznie jest to bezwątpienia możliwe; a jakże pociągającą jest myśl, że przestrzeń między Berlinem a Władywostokiem takim pociągiem możnaby przebyć w ciągu 3 godzin. Koszt jednak wybudowania podobnych tuneli, zaprowadzenia odpowiednich urządzeń byłby tak wielki, że gospodarczo nie wchodzi w rachubę.

Z HAMBURGA DO N. JORKU BĘDZIEMY JEŹDZIĆ 33 GODZ.

A teraz możliwości komunikacji wodnej. Woda jest 1000 razy gęstszą niż powietrze w warstwach przyziemnych; to też woda stawia wielokrotnie większy opór ciałom w niej się poruszającym. Przy najdoskonalszem wyzyskaniu ulepszeń technicznych, najszybsze statki oceaniczne uzyskują szybkość 29 węzłów, tj. 54 km. na godzinę. Jeżeli chodzi o rekordy sportowe uzyskano chyżość 37 węzłów czyli 70 km. na godzinę.

Większą szybkość na wodzie osiągnięto w ten sposób, że zaczęto budować ślizgowce, przez co zmniejszył się opór wody. Kadłubowi statku nadaje się taki kształt, że tenże osiągnąwszy pewną chyżość, wynurza się z wody i ślizga się po jej powierzchni. Dalsze udoskonalenie i zwiększenie szybkości uzyskano w ten sposób, że poruszającą się w wodzie śrubę zastąpiono skrzydłami jak u wiatraka; skrzydła porusza motor podobny do lotniczego.

Takie ślizgowce osiągnęły szybkość do 140 km. na godzinę, przy stosunkowo małem zużyciu energji, bo motor, który porusza normalny statek z szybkością 20 km. na godzinę, nadaje ślizgowcowi szybkość pociągów pospiesznych.

Widzimy więc, że przy komunikacji wodnej istnieje możliwość znacznego zwiększenia szybkości. W przyszłości zatem pasażerskie okręty oceaniczne byłyby wielkiemi ślizgowcami, które **przestrzeń Hamburg—New Jork, tj. 5000 km. będą przebywały w 33 godzinach.** Jest to jednak tylko marzenie; ślizgowce wymagają gładkiego zwierciadła wody, więc na olbrzymich falach oceanu zwłaszcza, gdy jest wzburzony, zastosować się nie dadzą. To też ludzkość musi szukać innych dróg, jeżeli chce ziścić swe marzenia. Te możliwości istnieją w powietrzu.

W r. 1782 we Francji bracia Montgolfier zbudowali pierwszy balon, napełniony ogrzanem powietrzem.

ST. SIKORSKI.

dy ranne wstają zorze"; 6.48, 7.07, 7.25 Muzyka z płyt; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwika pań domu; 7.40 Zapowiedź progr.; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiad. meteor.; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Płyty; 16.30 Audycja ze Lwowa; 17.00 Muzyka; 17.30 Pieśni; 17.50 Odczyt z Krakowa; 18.00 Przegląd prasy rolniczej; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy 18.15 Utwory fortepianowe; 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy"; 19.00 Reportaż ze stacji telefonów między miastowych; 19.20 Odczyt z Łodzi; 19.30 Krótki recital muzyczny; 19.45 Program na dzień nast.; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Wiednia; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert symfoniczny; 21.45 „Epos codzienności polskiej; 22.00 koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości met.; 23.05 Loża Szyderców; 23.35 Płyty 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8) G: 6.45 Transmisja z Warszawy; 15.40 „Strażak śląski"; 18.00 Skrzynka pocztowa:

Co słychać w Krakowie.

Piątek 15: Faustyna m., Saturnina m., Sewerego kapł.
Wschód słońca 6.53, zachód 16.55.
Długość dnia 10 godzin i 2 min.

Sobota 16: Juljanny pm., Samuela m. Daniela m.
Wschód słońca 6.51, zachód 16.57.
Długość dnia 10 godzin i 6 min.

—o-o—

ODWILŻ rozpoczęła się w dniu wczorajszym w Krakowie. Temperatura podniosła się do dwóch stopni C. Z ulic i dachów domów znikają resztki śniegu, który utrzymuje się jeszcze w obrębie plant. W porze południowej padał w Krakowie mały deszczy, wieczorem zaś mokry śnieg, który zaraz topniał, pokrywając ulice kałużami błota.

SEKRETARJAT KOMITETU WOJEW. TOW. PRZYJ. MŁODZIEŻY AKAD. mieści się w gmachu Collegii Novii Un. Jag. ul. Gołębia 24, sala Nr. 46. — Sekretarjat przyjmuje strony codziennie od godziny 10 do 12 z wyjątkiem niedziel i świąt.

7 KONI SPOŻYLI KRAKOWIANIE W UB. TYGODNIU. Na targowicę miejską przy ul. Zabłocie spędzono w dniu 12 bm. ogółem 191 koni i płacono za sztukę; za konie pociągowe ciężkie 200—350 zł., lekkie 160—280, rzeźne 75—85 zł. Ze spędzonych koni sprzedano. na wywóz za granicę kraju 17 sztuk, na rzeź miejscową 7.

SKRADLI WÓDKI WART. 800 ZŁ. — Rais Samuel, właściciel domu przy ul. Mazowieckiej 113, zgłosił dnia 13 bm. o godzinie 4.40 telefonicznie, że tejże nocy pomiędzy godziną 3.30 a 4.30 nieznani sprawcy włamali się do restauracji Józefa Landesdorfa mieszczącej się w jego domu zapomocą zdjęcia kraty w oknie nad drzwiami i wybicia szyby. skąd skradli różnego rodzaju wódki, wyroby tytoniowe i inne towary spożywcze ogólnej wartości 800 zł.

GINĄ NAWET POPIELNIKI. Drozdowski Klemens, administrator domu przy al. Słowackiego 44, zgłosił, że dnia 12 bm. nieznani sprawcy skradli mu z tejże realności 2 kubły blaszane na popiół wart. 95 zł.

ZABRAŁ Z RESTAURACJI PATEFON. Zatrzymano Zielińskiego Ludwika lat 24, subjekta sklepowego, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież patefonu wart. 80 złotych, na szkodę Marji Mydlarczyk. właścicielki kawiarni przy ul. Siennej 11. Patefon od Zielińskiego odebrano i zwrócono poszkodowanej.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Kwiecista droga".
Sobota: „Poskromienie złośnicy" (premjera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Chłopcy z placu broni.
WANDA: Wyspa skarbów.
UCIECHA: Kleopatra.
SŁONKO: I. Zdobywcy (Richard Dix), II. Wesoły bar.
PROMIEŃ: Tysiąc druga noc. Podróż poślubna we troje.
ADRIA: „Muszę być młodym".
BAGATLEA „Eskimo", na scenie operetka „Król Walca".
DOM ŻOŁNIERZA: „Na rozkaz kobiety".

—ooo—

„POSKROMIENIE ZŁOŚNICY" SZEKSPIRA. Dawno nie grana w Krakowie, jedna z najzabawniejszych komedyj Szekspira „Poskromienie złośnicy" ukaże się jutro w sobotę na scenie teatru im. J. Słowackiego, w nowem, oryginalnem ujęciu scenicznem p. T. Białkowskiego. Inscenizacja tej miłej i pełnej humoru komedji opiera się na głównych rysach teatru szekspirowskiego i uwzględnia elementy prologu, intermedjów i epilogu, wprowadzonych w nowem literackiem opracowaniu p. Białkowskiego. Zestawione tutaj obok siebie dwa światy, świat rzeczywistości i świat teatru, ujął w odpowiednią oprawę malarską prof. K. Frycz, a muzykę dostosowaną do nastroju komedji ułożył p. T. Żuliński. Postać Petrucchia kreuje Dyr. Juljusz Osterwa, zaś rolę buńczucznej Kasi p. Hanka Ordonówna. Resztę obsady stanowią pp.: Starkówna, Hierowski, Kondrat, Kułakowski, Modrzewski, Pągowski, Solarski, Staszewski, Turski, Wojtecki, Woźniak, Wroński i in.

OPERETKA W BAGATELI. Dziś w piątek odbędzie się w teatrze Bagatela premjera najnowszej wiedeńskiej operetki Friedricha i Watta p. t. „Król Walca". Prapremjerę tej ciekawej operetki oglądał Wiedeń i Budapeszt przed trzema tygodniami.

—ooo—

27 tys. zł. na plan zabudowy okolic Krakowa

PRZEZNACZYŁY WŁADZE MIEJSKIE.

Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym, pierwszym punktem porządku obrad posiedzenia Zarządu Miejskiego m. Krakowa w ub. środę była zreferowana przez **ławnika St. Burtana** sprawa zmiany taryfy gazowej. — Referent po wstępnych uwagach tyczących ogólnej polityki gospodarczej Gazowni krakowskiej przeszedł do omówienia samej taryfy, opowiadając się za wnioskami Dyrekcji Gazowni. — Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos P. Prezydent m. Dr. Kaplicki, PP. Ławnicy; Dr. Pelzling. Kuhn. Łubieńska **wniosek referenta został uchwalony,** jak również dalszy wniosek, poparty przez P. Prezydenta **o przedyskutowanie ewentualnych przyszłych zmian taryfy,** jak wogóle całego tego zagadnienia na Komisji R. M. dla przedsiębiorstw miejskich.

Następnie **Ławnik Dr. Radzyński** przedstawił sprawozdanie Komitetu Rozbudowy M. Krakowa za r. 1934, znane już z obszernego artykułu w „Głosie Narodu", a nadto podał program działalności na przyszłość. I tak w szczególności **Komitet chce zamienić się w organ Prezydenta Miasta, mający na celu wytyczanie dróg rozbudowy miasta.** Dalsze cele to **chęć większej pomocy dla budujących w obrębie miasta, przydział kredytów na budowę domów raczej tylko na gruntach już uzbrojonych, oraz wzgląd na solidność budowy,** przyczem opinja biura zabudowy miasta powinna być tu decydująca. Prośbą o **plan zabudowy okolic miasta** i granice regjonu budowlanego krakowskiego zakończył P. Dyr. Dr. Radzyński swój wyczerpujący referat. W dyskusji pierwszy zabrał głos Prez. Kaplicki, podnosząc olbrzymie znaczenie dalszej rozbudowy miasta. **Obniżenie cen parcel miejskich,** jakie nastąpiło przed pewnym czasem i stałe popieranie wszelkiej prywatnej inicjatywy, to dosadny przykład pomocy, jaką daje tu miasto. P. Prezydent nadmienił również, że **na opracowanie wspólnie z powiatem planu zabudowy okolic Krakowa została w przyszłym budżecie wstawiona kwota 27.000 zł.** Po P. Prezydencie zabrał głos Ławnik Dr. Pelzling. stawiając między innemi wniosek o rozpatrzenie ewentualnego ustanowienia komunalnego podatku od przyrostu wartości gruntów. Wniosek ten został przekazany do odpowiedniej Komisji. Po przemówieniach Wiceprez. Klimeckiego, Ławnika Burtana, Nacz. Dr. Reinera, wniosek referenta o przedstawienie Radzie Miejskiej sprawozdania Komitetu Rozbudowy M. Krakowa do zatwierdzenia przyjęto jednogłośnie.

Dalsze punkty porządku dziennego, tyczące przedłużenia umowy o zarząd ustępów publicznych ze Zw. Inwalidów Wojen., kupna gruntu na cele regulacji ul. Szopena, oraz rozliczenia kosztów urządzeń szeregu ulic zostały bez dyskusji przyjęte. Na końcu posiedzenia P. Prezydent M. Dr. Kaplicki sprostował nieścisłości zawarte w notatce jednego z dzienników krakowskich o jakichś **utrudnieniach stawianych urzędnikom miejskim przy uzyskaniu audjencji w Prezydjum Miasta.** — Wszyscy pracownicy miejscy, nietylko urzędnicy są przyjmowani przez P. Prezydenta jak też i Wiceprezydentów nietylko w soboty (dnie specjalnych dla nich audjencji) ale w każdym dniu tygodnia.

Co mówią świadkowie w procesie

o zamordowanie śp. Mroza.

Przesłuchiwana, w trakcie toczącego się przed ławą przysięgłych procesu, oskarżona **Anna Mrozowa** zeznała że Kukla niejednokrotnie odgrażał się, że zabije jej męża i wmawiał w nią iż Mróz nie jest jej wart, że ją zdradzał i t. d., lecz ona nie dawała temu wszystkiemu posłuchu i **nie namawiała oskarżonego by męża zamordował.**

We czwartek rozpoczęli składać zeznania pierwsi świadkowie, których prokurator **wezwał 60.** Jako pierwsi wezwani zostali funkcjonarjusze P. P., **przodownik Włodarczyk i post. Giza.** Opisywali oni tok śledztwa i okoliczności, które naprowadziły ich na ślad zabójcy, według nich osk. Kukli. Świadek **Stańko** był jednym z tych, którzy **widzieli Mroza wchodzącego do domu osk. Kukli na krótko przed śmiercią.** Początkowo świadek ten wypierał się jakoby widział Mroza, że ten przyszedł do Kukli, później jednak zmienił zeznania i przyznał że jednak był świadkiem przybycia Mroza do Kukli. Na zapytanie dlaczego zachodzi tak wielka sprzeczność między jego zeznaniami w śledztwie i na sali rozpraw przyznał, że osk. **Kukla namawiał go do tego i obiecywał wynagrodzenie.** Pozatem Kukla mówił do świadka, że zwali całą winę na Dziedzica.

Jeden z następnych świadków, brat Mrozowej oświadczył, że pewnego razu osk. Kukla powiedział do niego: **„Powiedz Jaśkowi (Mrozowi), że jak go spotkam to mu łeb ukręcę, bo mi robi konkurencję".** Ogółem w drugim dniu procesu **przesłuchano 18 świadków.**

—oo—

Kilku profesorów Uniw. Jag.

przejdzie na emeryturę.

Z końcem bież. roku akad. szereg profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego przejdzie na **emeryturę**, w związku z ukończeniem 65 roku życia. Wydział filozoficzny opuszcza **prof. Stan. Zaręba,** matematyk, **prof. Leon Sternbach,** filolog klas., **prof. Jan Michał Rozwadowski, prof. Wład. Heinrich,** filozof, **prof. Tad. Garbowski,** filozof, i **prof. Grabowska-Wilmanowa,** sanskryt. Co do ostatnich czterech Wydział filozoficzny postanowił przedstawić Min. Wyzn. Rel. i O. P. wniosek o udzielenie im pozwolenia wykładania w nadchodzącym roku akademickim. W podobnej sytuacji znajduje się kilku profesorów na innych wydziałach. Np. na Wydziale Lekarskim jest ich 7.

Powodzenie Wystawy włoskiej w Pałacu Sztuki.

Otwarta w ubiegłą niedzielę wystawa sztuki włoskiej współczesnej w Pałacu Sztuki cieszy się ogromnem zainteresowaniem i niesłabnącą frekwencją. Wystawa ta ma dać polskiemu widzowi wyobrażenie o rozwoju sztuki włoskiej faszystowskiej, ma dać wyobrażenie o jej obecnym dorobku i horyzontach. Widz polski dopatruje się w wielu obrazach cech prymitywu, schematyzmu, chociaż w większości wybijają się inne cechy, a mianowicie neorealizm, a nawet neonaturalizm, pojęty w najszerszem tego słowa znaczeniu. W rysunku, w kolorze i świetle mieszczą się najbardziej ekspresyjne ujęcia z impresjonizmem, chociaż w większości dzieł daje się odczuwać poszukiwanie równowagi w ustosunkowaniu się do rzeczywistości, szukanie kontaktu z życiem, z ideami faszyzmu przedewszystkiem.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych chce zapoznać inteligentnego widza polskiego z temi wszystkiemi właściwościami i prądami malarstwa i rzeźby włoskiej, urządza — jak poprzednio — prelekcje, objaśniające eksponaty włoskie. — Pierwsza taka prelekcja odbędzie się w najbliższą niedzielę tj. 17 bm. o godzinie 12 w południe. Artysta malarz p. Marcin Samlicki powie krótko o plastyce włoskiej doby ostatniej.

Trudności finansowe znanych firm krakowskich.

Onegdaj zamknięty został przy linji C—D w Rynku Głównym sklep firmy **„Reim i Ska".** Przyczyna leży podobno w chwilowych trudnościach materjalnych, w jakich znalazła się ostatnio Sp. z ogr. odp., do której należy ten sklep. Jaki będzie dalszy los tej polskiej placówki handlowej na razie niewiadomo.

Równocześnie dowiadujemy się o trudnościach finansowych drugiej krakowskiej firmy, a mianowicie **Spółdzielni dla Przemysłu, Handlu, Rzemiosła (Dunajewskiego 3).** Firma ta, na mocy postanowienia wydziału handlowego Sądu Okr., otrzymała na wniosek wierzycieli **komisarza,** którym mianowany został sędzia **Kraus.**

—ooo—

Z sali sądowej

1 ROK WIĘZIENIA ZA OKRADZENIE BROWARU OKOCIMSKIEGO.

W Sądzie Okręgowym Karnym odpowiadali wczoraj Władysław Włodek z Prądnika Czerwonego i Marjan Gątkiewicz robotnicy za kradzież dokonaną w nocy z 4 na 5 listopada ub. roku w reprezentacji browaru Okocim przy ul. św. Tomasza. Skradli oni wówczas kasetkę zawierającą 990 zł. i pierścień z brylantem wartości 1 600 zł. **Gątkiewicz skazany został na 1 rok więzienia Włodek zaś uwolniony od winy i kary.**

KOMUNISTYCZY BLUŹNIERCA PRZED SĄDEM.

Starc Adolf z Brukowic pow. Tarnów, absolwent WSH. został swego czasu aresztowany za działalność komunistyczną. Gdy przebywał w więzieniu, dopuścił się w czasie przechadzki po podwórzu, bluźnierstwa za które skazany został w dniu wczorajszym przez sędziego **Bobilewicza na 8 miesięcy bezwzględnego aresztu.** Oskarżał prokurator **Jarosiński.**

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Życie gospodarcze.

Sprawa kiosków reklamowych.

W dniu dzisiejszym odbyło się w Krakowie o godz. 18 zebranie inwalidów-kioskarzy **w związku ze sprawą** dzierżawy t. zw. **„kolumn reklamowych“. Jak wiadomo między zarządem Krakowa a „Orbisem“**, właściwym dzierżawcą **kolumn** powstał **zatarg, który ma być rozstrzygnięty w przyszłym tygodniu** przez sąd grodzki.

Przed kilku laty po utworzeniu monopolu **tytoniowego.** powierzono sprzedaż uliczną wyrobów tytoniowych t. zw. „uprzywilejowanym **osobom**“, do których zaliczeni są w pierwszym **rzędzie inwalidzi.** Sprzedaż ta początkowo odbywała się w obnoszonych skrzynkach, różnych stoiskach i t. d. Związek Inwalidów powziął inicjatywę wybudowania na uliczną sprzedaż tytoniową specjalnych kiosków o charakterze kolumn. których powierzchnia służyłaby celem reklamy. Ponieważ Związek Inwalidów nie posiadał na budowę kolumn odpowiednich funduszów. Towarzystwo „Orbis“ **zawarło umowę z miastem. że wybuduje kioski i wydzierżawi je inwalidom.** Towarzystwo „Orbis“ miało dochód nietylko z czynszów dzierżawnych ale i z opłat za pozwolenie umieszczania na kolumnach plakatów reklamowych. **Po latach 10 kolumny miały przejść na własność miasta.** Towarzystwo „Orbis“ wybudowało początkowo około **40 tych kolumn,** nie wyłącznie swoim kosztem. gdyż inwalidzi wpłacali na budowę kiosków. które mieli dzierżawić po paręset złotych. Z czasem **powstało kiosków 152.** a jeszcze i obecnie powstają w różnych punktach nowe kioski. Inwalidzi płacą za dzierżawę kiosku zależnie od tego. czy jest w lepszem czy gorszem miejscu. **7.50 zł., 15 zł. i 25 zł.** Prawo plakatowania nabyła od „Orbisu“ **firma Grabowskiej za opłatą 1.000 zł. miesięcznie.** „Orbis“ miał, jak informują ze Zw. inwalidzkiego, zysku na kolumnach 38.000 zł. a miastu płacił 13.000 zł.

Obecnie nadszedł termin oddawania kiosków przez „Orbis“ miastu. Widocznie muszą być jakieś niejasności w umowie. skoro **„Orbis“ kiosków nie oddaje** i że sprawa musiała się oprzeć o sąd. **Inwalidzi chcą obejść się bez pośrednictwa „Orbisu“** i wydzierżawić kioski wprost od miasta. Przyświeca im w ich dążeniach również pewna myśl społeczna.

Ze względu na to. że nie wszystkie kioski są jednakowo dochodowe. **Związek Inwalidów chce, by dzierżawcy w poszczególnych kioskach zmieniali się co pewien czas.** W ten sposób dzierżawca kiosku dającego mały dochód dostałby się z czasem i do kiosku lepszego. Oprócz Zw. Inwalidów o kioski ubiega się inna **uprzywilejowana organizacja Związek Legjonistów.** Między Zw. Inwalidów i Zw. Legjonistów doszło do kompromisu. na mocy którego, **60 proc. kiosków mieliby otrzymać w dzierżawę inwalidzi, 30 proc. legjoniści.** reszta pozostałaby dla innych. Reklama na kolumnach pozostałaby również w rękach Zw. Inwalidów. **Jaki** obrót przybierze sprawa kiosków krakowskich. interesująca liczne rodziny inwalidzkie. dowiemy się po rozprawie sądowej.

Księgi handlowe rzemieślników.

Związek Izb Rzemieślniczych R. P. komunikuje, że termin ważności zapisów od dnia 1 stycznia 1935 r. w uproszczonej księdze handlowej został przedłużony wyłącznie dla rzemieślników posiadających karty rzemieślnicze. **do dnia 28 lutego br., t. zn.,** że o ile rzemieślnik do dnia 28 lutego zaświadczy w Izbie Rzemieślniczej księgę, Urzędy Skarbowe nie będą kwestjonowały dokonanych w nich zapisów buchalteryjnych od początku br. Dzięki temu ustępstwu ze strony Min. Skarbu, każdy rzemieślnik może we właściwym terminie zaopatrzyć się w swej lokalnej Izbie w uproszczoną księgę handlową, która stanowić będzie podstawę dla wymiaru podatku przemysłowego i dochodowego. Księgi wraz z instrukcją zostały w odpowiedniej ilości rozesłane przez Związek Izb do wszystkich Izb Rzemieślniczych.

Anglja najważniejszym odbiorcą Polski

Zmiana kierunków handlu zagranicznego Polski w ciągu r. 1934 ujawnia się dokładnie w opublikowanych niedawno danych, odnoszących się do całego obrotu w ciągu r. 1934. Porównanie cyfr procentowych udziału poszczególnych krajów w eksporcie polskim wykazuje, że nadal **najważniejszym odbiorcą polskim jest Anglja, na drugiem zaś miejscu stoją** Niemcy, których udział zmniejszył się w r. 1934 do 16.5 proc. w porównaniu z 17.5 proc. udziału w eksporcie polskim w r. 1933. Udział krajów europejskich w eksporcie towarów polskich zmalał z 92.2 proc. w r. 1933 na 87.1 proc. w r. 1934. Jednocześnie zaś nastąpił **wzrost eksportu polskiego na** rynki zamorskie, które odebrały w r. 1934 12.9 proc. ogólnego eksportu polskiego w porównaniu z 7.8 proc. w r. 1933. Wśród krajów europejskich wzrósł udział w eksporcie polskim Anglji, Belgji. Czechosłowacji, Danji, Irlandji. Jugosławji i Włoch, zaś z krajów zamorskich: Argentyny, Brazylji, Chin, Egiptu, Indyj Brytyjskich, Kolumbji, Meksyku, Palestyny, St. Zjednoczonych A. P. i Unji Południowo-Afrykańskiej.

Akcje i papiery procentowe na giełdach

Rok 1934 przyniósł nieco większy rozwój operacyj na giełdach polskich, przedewszystkiem w dziale papierów o stałem oprocentowaniu, a następnie także w dziale akcyj. Wzrost obrotów spowodowany był głównie zanikiem tezauryzacji monet złotych i walut zagranicznych i lokowaniem ukrytych dotychczas i nieprocentujących się kapitałów, m. in. także w papierach, zwłaszcza państwowych. Obroty giełdy warszawskiej i giełd prowincjonalnych są jednak wciąż jeszcze bardzo małe i pozostają znacznie w tyle za obrotami innych większych giełd europejskich. Ogólny obrót papierami procentowemi na giełdzie warszawskiej w roku 1934 wyniósł 92.323 tys. zł. wobec 70.606.000 zł. w roku 1933, a akcjami 10.840.300 zł. wobec 7.535.700 zł.

W dziale papierów o stałem **oprocentowaniu** największa ilość tranzakcyj przypada na papiery państwowe. Ogólny obrót papierami państwowemi w roku 1934 wynosił 59.118.500 zł. wobec 47.903.400 zł. w r. 1933. przyczem największych obrotów dokonywano 7 proc. Pożyczką Stabilizacyjną, która jest obecnie jednym z najpopularniejszych objektów spekulacyjnych. Ogólny obrót listami zastawnemi w roku 1934 wynosił 29.358.000 zł. wobec 19.729.800 zł. w roku 1933, obligacjami 3.823.300 zł. wobec 2.952.200 zł., a innemi papierami o stałem oprocentowaniu 23.200 wobec 16.200 zł.

W dziale akcyj największa ilość tranzakcyj przypada na akcje bankowe, głównie akcje Banku Polskiego. Ogólny obrót w tej grupie wynosił w roku 1934 — 6.865.100 zł. wobec 5.507.900 zł. w roku 1933. Druga pod względem wielkości tranzakcyj jest grupa akcyj przemysłu metalowego i metalurgicznego. Obroty w tej grupie wynosiły 1.400.400 zł. wobec 940.200 zł. w roku 1933, następnie idą kolejno przemysł maszynowy i elektrotechniczny (998.900 zł. w roku 1934 wobec 705.200 zł. w roku 1933), przemysł spożywczy (679.400 zł. wobec 299.500 zł.), górnictwo (194.500 wobec tylko 6.400 zł.), przemysł chemiczny (13.800 zł. wobec 45.800 zł.), mineralny (15.900 zł.) wobec 4.400 zł.), inne rodzaje akcyj (672.300 zł. wobec 26.300 zł.).

Kursy wszystkich prawie akcyj i papierów procentowych wykazują w stosunku do roku poprzedniego znaczniejszy **wzrost. Kursy ważniejszych akcyj i papierów procentowych,** któremi obracano na giełdzie warszawskiej, wykazują na dzień 29 grudnia 1934 r. w stosunku do notowań z 31 grudnia 1933 roku następujący wzrost: papiery procentowe: 3 proc. Pożyczka Budowlana 16 proc., 4 proc. Pożyczka Dolarowa 7.4 proc., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 9.46 procent, serje tej pożyczki 8 proc., 5 proc. Pożyczka Konwersyjna 20 proc., 5 proc. Pożyczka Kolejowa 25 proc., 5 proc Pożyczka Dolarowa 27.2 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 18.2 proc., 4½ proc. Listy Zastawne Ziemskie 4.4 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy 13.8 proc.; akcje: Bank Polski 14.76 proc., Starachowice 28.1 proc.

Depresja na rynkach zbożowych.

Depresja na rynkach zbożowych trwa w dalszym ciągu. Niektóre zboża poprawiły się w cenie, inne staniały. Na wolnych rynkach spadek jest znaczny — w Rotterdamie pszenica w ciągu ostatniego tygodnia obniżyła się z 3.07 i pół na 2.92 i pół hfl., a w sprzedażach na lipiec z 3.42 i pół na 3.30 hfl. Świadczyłoby to, że zniżka jest stanowcza, wywołana bynajmniej nie spekulacją.

Najważniejszą przyczyną jest bodaj fakt większych zbiorów, zwłaszcza w krajach importerskich, niż to przypuszczano początkowo. Przewozy utrzymują się na poziomie zeszłorocznym, ale przy małem zapotrzebowaniu trudno się spodziewać wysokiej ceny. Ponieważ fakt wyższych zbiorów został stwierdzony dopiero teraz, wówczas gdy obliczenie dokładne mogło być dokonane znacznie wcześniej i ponieważ dawniej tego nie bywało, przeto można przypuszczać, że poprzednie szacunki były tendencyjne. Dowodzi to tylko, że naciąganie czy nakręcanie konjunktury na odcinku zbożowym na dłuższą metę jest zgoła bezcelowe. Jak wszędzie prawda i „rzeczywista“ rzeczywistość jest lepsza, pozwala bowiem zorjentować się w sytuacji, a w każdym razie chroni od rozczarowań.

Ponieważ dawne zapasy wciąż jeszcze są znaczne, przeto trudno się spodziewać zwyżki poważniejszej na rynkach światowych. Rynki te — zwłaszcza europejski — znajdują się w chwili obecnej ponadto pod wpływem sprzedaży zboża argentyńskiego, zwyżka więc taka wydaje się tembardziej problematyczną. Zaznaczyć trzeba, że w handlu zbożowym dużą rolę odgrywają dotąd Stany Zjednoczone przez udział znaczny. w nim kapitałów tego kraju. Ponieważ zwyżka cen na rynkach amerykańskich ma duży związek z dewaluacją dolara, który obecnie waha się w nieznacznych stosunkowo tylko granicach, przeto i wahania w cenach zbóż nie są zbyt wielkie. A że dolar doszedł już prawie do dolnej granicy swego kursu, poza którą bodaj się nie obniży, przeto zwyżka na rynkach amerykańskich jest mało prawdopodobna, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Objektywnych zaś warunków brak jest po temu zupełny.

Na rynku **krajowym** większe zmiany w tygodniu sprawozdawczym nie zaszły. Wahania są bardzo nieznaczne i nie dają żadnych podstaw ani do optymizmu, ani do jakichkolwiek specjalnych obaw. Ceny ustabilizowały się na bardzo jednak niskim poziomie. Pominąwszy nasiona oleiste i niektóre strączkowe, które w produkcji roślinnej stanowią nikły odsetek. na pozostałe ceny są bardzo niskie, dalekie od opłacalności. Zwłaszcza cena pszenicy jest mała, gospodarczo prawdopodobnie lepiej kalkuluje się żyto. Ponieważ przeważającym typem własności rolnej u nas jest drobna, a włościanin przed dokonaniem zasiewów wstrzymuje się ze sprzedażą. przeto można przypuszczać, że w końcu kwietnia (po siewach wiosennych) nastąpi większa podaż i możliwie nawet spadek cen. Dopiero później, a więc w maju i czerwcu możnaby się spodziewać zwyżki. Gdyby przypuszczenie to sprawdziło się, to należałoby stwierdzić, że cała kampanja zbożowa 1934-35 r. odbyła się pod znakiem bardzo niskich cen. Jeżeli nawet poprawa nastąpi, to będzie ona w sensie cen prawdopodobnie niezbyt duża, a co do czasu — bardzo krótka.

Ruch statków w Gdyni w 1934 r.

według kolejności bander.

W roku ub. weszło i wyszło z portu gdyńskiego ogółem 9.189 statków o łącznej pojemności 8.295.706 trn. Z ogólnej tej liczby przypada na wejście 4,592 statki o poj. 4,142.142 trn. i na wyjście 4.597 jednostek o pojemn. 4,153.564 trn. Według kolejności bander ruch statków w Gdyni przedstawiał się następująco (w tys. trn.): **Szwecja 1,794.7, Niemcy — 1,008.4. Polska 949.9,** Danja 855.2. Anglja — 694.5, Norwegja 671.2. St. Zjedn. Am. 500.4, Włochy 443.9, Finlandja 434.5, Grecja 331.3, Holandja 162.7, Łotwa 99.9, Estonia 88.6, Francja 54,8, W. M. Gdańsk 52.8, ZSRR 31.6, Rumunja 29.2, Panama 19.0, Japonja 15.4, Jugosławja 15.3, Węgry 15.1, Litwa 11.8, Czechosłowacja 8.8, Kanada 6.7 i Austrja 0,3.

Jak wynika z zestawienia, **bandera szwedzka, podobnie jak w latach ubiegłych. utrzymała się na pierwszem miejscu.** Bandera polska przesunęła się z drugiego miejsca na trzecie, a niemiecka z trzeciego na drugie. Wreszcie bandera duńska utrzymała się na czwartem miejscu.

Z życia chrześcijańskich związków zawodowych w Wilnie.

W lokalu Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. Metropolitalnej 1 odbyło się **zebranie zarządów chrześcijańskich związków rzemieślników, zatrudnionych w budownictwie.** Zebranie poświęcone było omawianiu umowy zbiorowej, zawartej dn. 9 maja 1934 r a określającej warunki pracy i płacy w przemyśle budowlanym; moc obowiązująca tej umowy wyekspiruje z dniem 9 maja br. Na zebraniu tem postanowiono. że każdy ze Związków biorących udział w zawarciu umowy przygotuje do dnia 15 lutego br. **projekt nowej umowy zbiorowej z podaniem motywów uzasadniających jej treść,** określi wytyczne organizacyjne w postępowaniu sezonowem i sporządzi wykaz firm i pracodawców z terenu woj. wileńskiego, którzy prawdopodobnie wezmą udział w zawarciu nowej umowy zbiorowej. (KAP).

Telegramy.

Olbrzymi postęp motoryzacji w Niemczech

Berlin, (PAT.) Wedle niemieckiej statystyki urzędowej, w okresie od r. 1932 do 1934 **ilość nowych samochodów osobowych, ciężarowych, dopuszczonych w Niemczech do użytku, wzrosła przeszło trzykrotnie.** W tym samym czasie ilość dopuszczonych do ruchu motocyklów **podniosła się o 59 procent.**

We czwartek przed południem **otwarto w Berlinie wielką międzynarodową wystawę samochodową.** Otwarciu wystawy nadano **bardzo oficjalny i uroczysty charakter.** Otwarcia dokonał kanclerz Hitler, wygłaszając przemówienie, w którem stwierdził m. in., że przemysł samochodowy wraz z gałęziami ubocznemi zatrudnia dziś w Niemczech przeszło **600 tysięcy pracowników,** zaś razem z robotnikami, zatrudnionymi przy budowie autostrad, czyni to miljon. Po ukończeniu budowy dróg dla samochodów Niemcy będą posiadały najwspanialszą sieć komunikacyjną w świecie. Dalszym celem ejst konstrukcja taniego samochodu. którego projekty zostały już opracowane.

Grypa w wojsku francuskiem.

Specjalna komisja zbada warunki sanitarne.

Paryż, 14. 2. (PAT.) Komisja wojskowa senatu przyjęła projekt ustawy, zmierzającej do ułatwienia rekrutacji wojskowych na podstawie kontraktu, Jednocześnie komisja przyjęła w zasadzie wniosek sen. Rambeaud, o **wyznaczenie kilku członków komisji armji do zapoznania się z warunkami sanitarnemi w wojsku.** Wniosek ten pozostaje **w związku z obecną epidemją grypy w wojsku francuskiem.** Chodzi o zapobieżenie na przyszłość szerzeniu się podobnej epidemji.

—OoO—

Piąty wiceprezydent Warszawy.

Warszawa, (PAT.) P. minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram-Kościałkowski powołał w dniu wczorajszym piątego wiceprezydenta m. st. Warszawy **p. Juljana Kulskiego.**

—o—

Moskwa, (PAT.) Powódź w Azji środkowej rozszerza się. Rzeka Amudarja ponownie zerwała szereg tam, zagrażając zalaniem plantacyj bawełny i kilku okolicznych miast. Szereg statków jest poważnie uszkodzonych przez lody.

Moskwa, (PAT.) W Orle aresztowano pseudo uczonego Sojasowa, który na zasadzie **sfałszowanych dyplomów naukowych przez 4 miesiące wykładał ekonomję polityczną w tamtejszym instytucie pedagogicznym i pobierał 250 rubli za godzinę wykładów.** Jak się okazało, Sojasow jest byłym komunistą. trzykrotnie wydalanym z partji.

Sejm ukończył dyskusję budżetową.

Warszawa, 14. 2. (Telef.). Dyskusja budżetowa w Sejmie została zakończona w dniu dzisiejszym przyjęciem budżetu głosami BB, Zw. Młodych Narodowców, grupy ludowej Michałkiewicza i głosami Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego.

BUDŻET CZY PEŁNOMOCNICTWO?

W dyskusji nad trzeciem czytaniem budżetu pierwszy zabrał głos poseł Rybarski, który oświadczył, że budżet obecny nie jest budżetem zwyczajnym, ale szerokiem pełnomocnictwem dla rządu, jest niezupełny i niedość szczegółowy, wiele bowiem pozycyj figuruje w nim z ogólnemi nazwami. W budżecie panuje chaos funduszów a rząd może przenosić wydatki z jednej pozycji na inną, niezwiązaną z poprzedniem przeznaczeniem.

Mówiąc o tem czego oczekuje społeczeństwo, poseł Rybarski podniósł, że społeczeństwo pragnie przywrócenia rentowności a nie ingerencji państwa. Społeczeństwo chce pokoju podatkowego i stabilizacji podatkowej. Społeczeństwo nie chce etatyzmu gospodarczego. Mówiono tu o wolności — podniósł p. Rybarski. — Ale inaczej mówi się o niej tu, a inaczej gdzieindziej. Naprzykład min. Kościałkowski

INACZEJ MÓWIŁ O BEREZIE ANIŻELI AMBASADOR POLSKI W LONDYNIE,

który w wywiadzie oświadczył, że rząd musiał skierować do obozu ekstremistów, którzy ustosunkowali się szowinistycznie do Żydów. Tutaj tego nikt nie mówił, a teraz to jest jasne.

Powołując się na zdanie Mussoliniego i Schachta, że minęła epoka pomyślności, że społeczeństwo musi wziąć się energicznie do pracy, poseł Rybarski oświadczył, że kto pragnie domagać się ofiar od społeczeństwa, ten winien dawać ofiarę również z siebie. Nie możemy mieć zaufania — mówił prof. Rybarski — do panów, którzyście w okresie ciężkiego kryzysu podwyższyli sobie pensje. Odbudowa gospodarcza, to kwestja obudzenia ducha i odbudowy zaufania.

Poseł Nosek ze Str. Ludowego oświadczył w imieniu swego klubu, że budżet jest jednym wielkim funduszem dyspozycyjnym dla rządu. — Ministrowie Kościałkowski i Poniatowski zapowiedzieli realizację hasła frontem do prostego człowieka, ale minister skarbu hasła tego nie respektuje i

przycisnął śrubę podatkową.

System rządzenia nie opiera się na właściwie pojętej sprawiedliwości społecznej i dlatego Klub Ludowy głosować będzie przeciwko budżetowi.

Poseł Czapiński z PPS. oświadczył, że głosowanie za budżetem byłoby przyjęciem odpowiedzialności za dzisiejszy polityczny, gospodarczy i kulturalny stan rzeczy, byłoby wyrazem zgody na obecny system i solidaryzowaniem się z budżetową pracą sanacyjnego Sejmu. Tymczasem cała odpowiedzialność musi spaść na B. B. W tych warunkach p. Czapiński zapowiada głosowanie przeciwko budżetowi.

Poseł Jaworski w imieniu Ukraińców zapowiedział, że będą oni głosować przeciwko budżetowi.

Poseł Thon w imieniu Klubu Żydowskiego oświadczył, że Klub Żydowski powstrzyma się od głosowania.

Poseł Stahl w imieniu Zw. Młodych Narodowców oświadczył, że będą oni głosowali za budżetem, co jednak nie przesądza sposobu ich ustosunkowania się wobec dzisiejszych kół rządowych.

Poseł Gruszczyński w imieniu Ch. D. oświadczył się przeciwko budżetowi.

Polemika pos. Miedzińskiego z opozycją

Z deklaracjami przedstawicieli stronnictw polemizował referent generalny pos. Miedziński. Odpowiadając na uwagi pos. Rybarskiego i Noska mowca podkreśla, że rząd trzyma się ściśle rygorów budżetu i że budżet nie jest żadnym funduszem dyspozycyjnym.

Co się tyczy oświadczenia pos. Stahla, to pos. Miedziński stwierdza: Zdziwiły mnie okrzyki i protesty ze strony panów. Trzeba pamiętać, że głos pos. Stahla i jego klubu nie decyduje o przyjęciu budżetu. Gdyby tak było, to panowie zaraz pytaliby swoim obyczajem, jakie koncesje dostał on za to. Moment ten jednak całkowicie odpada i to pozwala mi patrzeć na stanowisko pos. Stahla czysto objektywnie. Muszę podkreślić, że odeszło ono od starych błędów stronnictwa narodowego, przeciwstawiania pojęcia „naród" i „państwo". — Każde dziecko wie, że upór ten tłumaczy się tylko tem, że nie wy jesteście przy władzy, bo gdybyście ją posiadali, to pojęcie „państwo" i „naród" byłoby dla was ściśle to samo. (Głos na prawicy: zapewne).

GOSPODARKA FINANSOWA MONOPOLI.

Pos. Rybarski — mówi dalej p. Miedziński — rozróżniał cyfry oficjalne dotyczące wysokości deficytu od cyfr — jego zdaniem — realnych. Pos. Rybarski pragnie doliczyć do oficjalnego niedoboru różne inne sumy, a m. in. sumy wycofane z kapitałów obrotowych monopolów. Wysokość kapitału obrotowego jest funkcyjnie zależna od obrotu danego przedsiębiorstwa. W monopolach widzimy objaw znacznego spadku obrotów, jest więc rzeczą gospodarczo uzasadnioną odpowiednie zmniejszenie wysokości kapitałów obrotowych ale p. Rybarski nieściśle podaje sumę 104 miljonów, o którą jakoby miał być zmniejszony kapitał obrotowy monopolu tytoniowego, gdyż ogólne zmniejszenie kapitału obrotowego w tym monopolu wynosi 71 miljonów, czyli że pos. Rybarski omylił się lekko o przeszło 30 miljonów.

Według pos. Rybarskiego zmniejszenie zapasów kolejowych również jest znaczne, „lekko" licząc znowu wymienia setki miljonów. Wartość zapasowego materjału wynosiła na 1 kwietnia 1930 roku 292.669.000, na 1 października zaś 1934 r. 212.858.000. Zmniejszenie to powstało stąd, że zapas istniejący na 1 kwietnia 1930 r. wynosił sumę zupełnie nierealną wobec figurujących w inwentarzu materjałów bezużytecznych, ocenionych według dawnej wartości. Urealnienie stanu faktycznego zmniejszyło inwentarz, co było prostem przecenieniem wartości. W rezultacie realne zmniejszenie wynosi około 80 miljonów, co nie odpowiada użytemu przez p. Rybarskiego określeniu „setek miljonów". Nie wiem też skąd p. Rybarski wziął pozycję, że przeniesiono wydatki z sum netto do przedsiębiorstwa kolei i że tego będzie ponad 150 miljonów zł. Zwróciłem się o wyjaśnienie do uczonych w piśmie, ale najstarsi ludzie we wsi nie mogą powiedzieć, skąd to jest wzięte.

Pos. Stroński: Niech najstarsi ludzie we wsi jeszcze raz to przeliczą.

600 tysięcy przemysłu śląskiego na wybory BB.

A teraz co do rewelacji o jakichś 600 tysiącach zwróconych niemieckiemu zwiazkowi górniczo-hutniczemu, o której to sumie pos. Rybarski przed paru laty oświadczył, że poszła na wybory B. B., a teraz do tego tematu powrócił. Rewelacja ta została w swoim czasie zaprzeczona i określona jako fantazja. Obecnie pos. Rybarski przytacza pismo wojewody śląskiego, dotyczące zwrotu należytości za opłatę ubezpieczeniową od związku pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego. Pismo to nie potwierdza słuszności rewelacji. Zbadałem sprawę i przekonałem się, że rząd istotnie zwrócił związkowi pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego nie 650 tysięcy zł., lecz 1.800.000. Te spłaty trwały do r. 1929, przyczem powstała różnica 650.000 zł., o którą województwo śląskie prowadziło spór z omawianą organizacją. Spór ten był znany ministerstwu skarbu i rozpatrywany był przez prokuratorję generalną. Spór ten toczył się długo, a korespondencja której wynikiem końcowym był list, przytoczony przez pos. Rybarskiego zaczęła przybierać formy definitywne w styczniu 1930 r. kiedy jeszcze o rozwiązaniu Sejmu i o nowych wyborach nie mogło być wogóle mowy. W min. skarbu badał sprawę dyrektor Broniewski i w myśl opinji prokuratorji generalnej, która orzekła, że w razie nie wpłacenia tej sumy rząd może sprawę przegrać, zapłacić koszty i odsetki, skierował ją do załatwienia polubownego. Związek górniczo-hutniczy wyraził na to zgode pod warukniem, że należność w wysokości 650 tysięcy zł., zostanie w całości pokryta, wzamian za co związek zrezygnował z odsetek i zobowiązał się dostarczać 5000 tonn węgla rocznie dla bezrobotnych. Ale najciekawszem jest, kto zawarł tę umowę, zobowiązującą rząd do tej spłaty. Została ona zawarta 26 czerwca 1925 r., czyli za rządów przedmajowych, a rządy współczesne respektując ją musiały ją wykonać, panowie zaś teraz twierdzicie, że była to

„MACHINACJA WYBORCZA".

Nie, to było wykonanie zobowiązania, wziętego na siebie przez rządy poprzednie i robienie z tego „machinacji wyborczej", szafowania pieniędzmi skarbowemi — jest rzeczą bezpodstawną, kłamliwą i swawolą językową, jak to w swoim czasie napisano w „Gazecie Polskiej".

Pos. Rybarski; Kto te pieniądze wziął?

— Wpłynęły one na rachunek BB. w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Marszałek: Panie pośle Rybarski, jeżeli się pan nie uspokoi będę musiał pana przywołać do porządku.

Przechodząc do sytuacji gospodarczej wsi i do wywodów pana posła Czetwertyńskiego, przedtem na jedno muszę się zgodzić zupełnie z p. Czetwertyńskim tj. na

BUDOWĘ KOŚCIOŁA OPATRZNOŚCI.

Zacohdzi tu dość ciekawy objaw. Przed laty rząd i Sejm zgodnie i uroczyście postanowiły zbudować ten kościół. Od czasu owej uroczystej deklaracji wybudowano w Polsce kilka tysięcy kościołów. W samej Warszawie wybudowano kilka, a przebudowano kilkanaście. Tylko tego jednego kościoła, co do którego nastąpiło tak uroczyste ślubowanie, nie rozpoczęto. Przyłączam się więc szczerem sercem do tego postulatu i gotów jestem iść na wymianę zdań z p. Czetwertyńskim co do sposobów znalezienia na to funduszów.

Po przyjęciu budżetu przystąpiono do sprawy państwowego podatku gruntowego. Przemawiali posłowie: Staniszkis (Kl. Nar.), Langer (Stron. Ludowe), poseł Nowicki z PPS. Projekt odesłano do komisji skarbowej.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA Z POWODU ZŁEJ NOTY.

Warszawa, 14. 2. (Telef.). W Pruszkowie 19-letni Józef Wiktor Kozłowski, otrzymawszy w 7 klasie gimn. Kreczmara w Warszawie złe świadectwo, w związku z tem został usunięty ze szkoły. Kozłowski na tem tle popadł w stan silnego rozgorączkowania i wczoraj wieczorem pozbawił się życia flobertem.

———oOo———

SPRAWA „NAWRÓCENIA" DR. HEILERA. W numerze z 9. II. b. r. podaliśmy wiadomość P. A. T., że teolog protestancki, dr. Heiler. przeszedł na katolicyzm. W ostatniej „Neue Freie Presse" stwierdza dr. Heiler, że wiadomość jest nieprawdziwa, i że sam nie wystąpił z ewangelicko - luterskiego wyznania. Błędna wiadomość P. A. T. powstała prawdopodobnie stąd, że dr. Heiler prowadzi — jak dotąd bezskutecznie — akcję wśród protestantów niemieckich za „zjednoczeniem kościołów" i wypowiada się stale z wielkiem uznaniem o Kościele katolickim, jednak z protestantyzmem nie zrywa.

———ooOoo———

Proces o „bombę" w synagodze wileńskiej.

Wilno 14. II. (PAT) Przed sądem okręgowym w Wilnie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko 6 członkom koła młodych Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o przestępstwo, określone w art. 216, 218 i 219 k. k. przez urządzenie zamachu bombowego w dniu 9 listopada 1934 roku na żydowski dom modlitwy przy ul. Popławskiej 19.

Jako oskarżeni stanęli przed sądem: Zdzisław Wardejn lat 21, Jan Bobrowicz lat 20, Edward Leoszko lat 20, Leon Hrynlewicz-Sudnik, lat 20, Waldemar Olszewski lat 20, i Jan Drawnel, lat 25.

Akt oskarżenia przedstawia zajście w sposób następujący: W dniu 9 listopada ub. roku o godzinie 4 popoł. wybuchł na schodach synagogi przy ul. Popławskiej szrapnel ustawiony koło drzwi wejściowych do sali głównej. Wybuch uszkodził ostatni stopień cementowych schodów, sufit nad klatką schodową i spowodował wyrwanie podwójnych drzwi z futrynami. Na skutek silnej detonacji wyleciało z okien 6 szyb. Nikt z obecnych nie został przez wybuch ranny z wyjątkiem Wulfa Cieśli, który doznał lekkiego uszkodzenia nosa. Na miejscu wybuchu znaleziono czerep szrapnela, część zapalnika itp. Rzeczoznawcy orzekli, że szrapnel naładowany był prochem czarnym, zmieszanym z piaskiem gwoździami i kamieniami. Dochodzenia nasunęły podejrzenie, że zamach został dokonany przez Koło Młodych Stronnictwa Narodowego, którego kierownikiem był Zdzisław Wardejn, student prawa Uniwersytetu Wileńskiego. Sprawa wyjaśniła się w zupełności 30 listopada 1934 r. W dniu tym dokonano mordu rabunkowego na Michalinie Jareminowiczowej. W wyniku dochodzeń aresztowano jako sprawców zabójstwa Jana Bobrowicza i Edwarda Leoszkę.

Leoszko miał przy sobie „mieczyk", oznakę koła młodych Stron Narodowego. Bobrowicz przyznał się przed sędzią śledczym, że jest sprawcą, wybuchu w synagodze i podał że 7 czy 8 listopada 1934 otrzymał od Olszewskiego szrapnel, którym dokonano wybuchu. Lont od szrapnelu przymocowali Bobrowicz i Leoszko. Bobrowicz zeznał dalej, że otrzymał od Olszewskiego dwie butelki, które miały być użyte do wybuchu w domu modlitwy przy ul. Kalwaryjskiej. Butelek tych nie użył, gdyż nie pozwoliło mu na to sumienie, ale ukrył je w pewnem miejscu domu przy ul. Połockiej. Istotnie znaleziono tam 2 butelki, zawierające mieszaninę dwusiarczku węgla i benzyny.

Edward Leoszko przesłuchany przez sędziego śledczego przyznał się również do winy. Do winy przyznał się również Leon Hrynkiewicz-Sudnik i wyjaśnił, że zgodził się na propozycje Waldemara Olszewskiego co do udziału w akcji antyżydowskiej. Rewizja dokonana w mieszkaniu Drawnela ujawniła granat stalowy astrjacki wzoru 15, bez materjału wybuchowego.

Zdzisław Wardejn do winy się nie przyznał, twierdząc że o całej sprawie nic mu nie wiadomo. Dochodzenia ustaliły jednak, że od wiosny 1934 roku Zdzisław Wardejn werbował zaufanych ludzi do jakiejś tajnej organizacji, mającej na celu szerzenie paniki (?!) wśród społeczeństwa żydowskiego.

Do rozprawy powołanych zostało 12 świadków, mianowicie Wulf Cieśla, Mikołaj Poliesza, Mieczysław Kulesza, Piotr Guz Brygida Zawadzka, Edward Matulewicz, Malwina Puzewiczowa, Janina Masiukówna, Marja Hrynkiewicz-Sudnik, tudzież trzej funkcjonarjusze wydziału śledczego pp.: Konstanty Wasilewski, Jan Królikowski i Piotr Nosewicz.

Oskarżeni przebywają w więzieniu śledczem.

Oskarżonych broni 5-ciu adwokatów. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżeni Bobrowicz i Hrynkiewicz przyznają się do winy. Inni oskarżeni oświadczają, że są nie winni. Prokuratura powołała 12 świadków obrona zaś 6 świadków odwodowych. Rozprawa zakończy się przypuszczalnie dziś wieczorem.

———oOo———

Japonia protektorem Chin.

Warszawa. 14. 2. (Telef.). Z Londynu donoszą: Według wiadomości z Tokji i Szanghaju w najbliższym czasie należy się spodziewać radykalnyc hzmian w japońskiej polityce zagranicznej. Rokowania japońsko-chińskie, prowadzone w Nankinie od dwu tygodni są w przededniu zakończenia. Między Japonją a marsz. Czang-kai-szekiem i narodowym rządem chińskim dojdzie do daleko idącego porozumienia. Japonja obejmie na zasadzie tego porozumienia moralny protektorat nad Chinami i dopomoże rządowi nankińskiemu do uporządkowania chaosu chińskiego. — Z okazji podpisania umowy japońsko-sowieckiej w sprawie cesji kolei wschodnio-chińskiej, konferencja została zapowiedziana na początek marca.

Japonja ma zamiar zaproponować Sowietom, by dla usunięcia wszelkich podejrzeń utworzona została po obu stronach granicy mandżursko-sowieckiej strefa zdemilitaryzowana. W razie przyjęcia przez Sowiety tej propozycji i dojścia do skutku likwidacji zatargów z Chinami, sytuacja na Dalekim Wschodzie doznałaby całkowitej zmiany w kierunku zabezpieczenia pokoju mędzy głównemi państwami azjatyckiemi, co zdaniem Londynu, posiadałoby wielki wpływ na kierunek europejskiej polityki Sowietów.

LICYTACJA RZECZY STAWISKIEGO. W jednej z sal licytacyjnych w Paryżu sprzedano z przetargu rzeczy, pozostałe po Stawiskim. Wśród nabywców panował wprost, jak piszą dzienniki nastrój histeryczny. Za drobiazgi osiągnięto kwotę 10 tysięcy fr. Najwięcej ubiegano się o walizkę z którą oszust odbył swą ostatnią podróż do Chamonix. Bona dzieci Stawiskiego odkupiła na licytacji narty dziecinne i zabawki.

WE WŁOSZECH SILNE MROZY. W całych północnych Włoszech w dalszym ciągu panują silne mrozy. Opady śnieżne są szczególnie wielkie w okolicy Alby. Rzeki przeważnie zamarzły. Termometr wskazuje —16 stopni.

M. G. EBERHART. 49

OFIARA CHIRURGA.

Powieść amerykańska.
Przekład autoryzowany.

——oo——

Ladd wrócił na swoje miejsce obok Courta Melady'ego. Widziałam ze swego kąta jego falującą blond czuprynę, prostą, zagadkową linję brwi i znużone, szaroniebieskie oczy. Blond czuprynę! Czyżby mój skradziony włos pochodził z jego głowy?

Dotąd byłam pewna, że pochodził z głowy kobiecej, gdyż był dość długi. Ale i falujący, a włosy Ladda robiły takie wrażenie, jakby miał dużo zachodu z przyczesaniem ich na gładko. Im dłużej patrzyłam, tembardziej utwierdzałam się w przekonaniu, że do mojej kolekcji jasnych głów (Nancy, Lillian, Dione), przybyła jeszcze jedna. Znów świat zaroił się od blond fryzur, tak, że zwróciłam uwagę na śledztwo.

Jury wydało orzeczenie wkrótce potem, ale, że nas wymęczono przewlekłemi, podług mnie porzadnie jałowemi formalnościami, to wymęczono. Czekaliśmy na werdykt bardzo długo. Tymczasem w sali robiło sie coraz duszniej i goręcej, tak, że kiedy posługacz przyniósł dzbanek lodowatej wody na stół koronera i szklankę, którą ten dygnitarz podniósł chciwie do ust, wszyscy patrzyli na niego z zazdrością i szmer zniecierpliwienia i niezadowolenia wzmógł się bardzo wyraźnie. Nawet dr. Kunce wyglądał nieswojo i to gładził bródkę, to poprawiał kwiat w butonierce. Mieszkał kiedyś na południu i nauczył się nosić w lecie jasne, jedwabne garnitury, tak popularne w Nowym Orleanie i innych południowych miastach: Było mu w nich bardzo do twarzy, zwłaszcza z dodatkiem czerwonego kwiatka geranjum w butonierce. Zauważyłam, że kilku reporterów przyglądało się tej elegancji z prawdziwem zainteresowaniem.

Dowiedziałam się później, iż zwłoka z ogłoszeniem werdyktu wynikła stąd, iż jeden z sędziów uparł się twierdzić, że dr. Harrigan zginął z ręki Piotra Melady'ego, którego zniknięcie uznał słusznie za bardzo podejrzane. Upał i głód (dochodziła już pora obiadowa), złamały wkońcu jego upór i werdykt wypadł tak, jak się tego należało spodziewać, mianowicie, że dr. Harrigan zginął „z rąk nieznanego sprawcy, czy sprawców". Dla mnie ten urzędowy frazes, ma w sobie coś ironicznego.

Wysypaliśmy się z sali.

Naokoło grupy, złożonej z dra Kunce'a, koronera, sierżanta Lamba, adwokata pani Harrigan i kilku naszych lekarzy, wśród nich dra Pattei'ego, straszliwie mizernego i złamanego, zamknął się wieniec reporterów. Court Melady i Ladd zatrzymali się w korytarzu przy wodzie do picia, poczem podążyli razem ku głównemu wyjściu. Gong obiadowy zastał mnie koło schodów. Schodząc do suteryn, spotkałam się z Lillian Ash.

— Strasznie gorąco — rzekła, dysząc ciężko. — Chyba moja zastępczyni przy pacjencie, praktykantka, nie zrobiła żadnego głupstwa.

— Jak się miewa pacjent pani? — zapytałam?

— Średnio. Gorąco mu szkodzi. Trzyma mnie bezustanku w ruchu. Najmniej dziesięć dni upłynie, nim będzie można orzec, że się wykaraskał.

— A propos — zapytałam, siląc się na naturalność, — czy pani kiedy pracowała bezpośrednio pod Harriganem?

Spojrzała na mnie szybko i o mało nie przystanęła.

— Nie. A pani?

— O, ja dużo — odparłam. — Więc pani go nie znała?

Wzruszyła ramionami.

— O tyle, o ile. Od niedawna tu pracuję i nie znam bliżej żadnego z naszych lekarzy.

— Skąd pani pochodzi? — zapytałam odniechcenia. — Nie słyszałam, żeby pani co kiedy mówiła.

Znów rzuciła mi szybkie spojrzenie i przez chwilę milczała, jakby szukając w pamięci. Wkońcu, rzekła niemal triumfalnie:

— Z Hollywood.

— A! — W miejscowości, o tak zmiennej ludności trudno było zebrać dane o jednej kobiecie. Oprzytomniałam. Czyż miałam prawo posądzać ją o morderstwo? Okropna sprawa, nieprawdaż?

Lillian wstrząsnęła się i zgarnąwszy z oczu tłustą ręką suchy kosmyk włosów, przesunęła ją leniwie po zwiędłej twarzy. Ciężki puder, którego używała, kleił się od potu. W przelotnym świetle lampy, u stóp suterenianych schodów, mignęła mi dolna część jej twarzy, naznaczona ostremi brózdami od nosa do ust. W jadalni było parno, jak w łaźni.

— Okropna! — potwierdziła słabym głosem. Zaraz potem zauważyłam, że podnosi szklankę z herbatą mocno rozdygotana ręką i spogląda na biały, bawełniany obrus takim wzrokiem, jak lady Macbeth na dłoń. I znów skarciłam surowo moją wyobraźnię za głupie wyskoki.

Jednocześnie zauważyłam, że i mnie drżą ręce.

ROZDZIAŁ X.

Wieczorem, schodząc na stanowisko, zastałam Nancy, rozmawiająca z dziennemi pielęgniarkami, znużonemi i zgrzanemi, ale uradowanemi, że odchodza. Po ich odejściu, podczas gdy Ellen sprzatała tace obiadowe, rozmawiałam trochę z Nancy o upale, o chrabąszczach, które zwabione światłem lamp, zaczynały się tłuc o siatki w oknach i o pacjencie z pod Nru 301-go, który grymasił z djetą — słowem o wszystkiem, z wyjątkiem tego, co nas najwięcej obchodziło. Zato oczy nasze ciągle szły ku czarnej czeluści krwi windy. Odległej od nas o kilka kroków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferke.